

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVII ● NR 38 ● 16 IX 1984 r.  
CENA 10 ZŁ



# GŁOS

# NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- KONFERENCJE PEDAGOGICZNE  
tematyka - tezy - bibliografia
- PLAMA NA HONORZE  
z cyklu: „Niepokoje”
- POCHWAŁA KONSPEKTU  
rozmów z młodym nauczycielem  
ciąg dalszy
- PRÓBA DEMOKRACJI  
PARLAMENTARNEJ  
W II RZECZYPOSPOLITEJ  
„Zeszyty Historyczne” nr 50

## ZROZUMIEĆ HISTORIĘ

Rozmowa z doktorem  
ANDRZEJEM LESZKIEM  
SZCZEŚNIAKIEM — auto-  
rem nowego poręcznika hi-  
storii dla klasy VIII

Fot. M. Suchecki



## HISTORIA 8

WYDAWNICTWA  
SZKOLNE  
I PEDAGOGICZNE



### „GRYFIADA '84”

# PRZYCZYNEK DO PORTRETU

Sluchacze powstali z miejsc, a owacjom nie było końca, gdy podczas jednego z konkursów chóralnych w Sali Bogusława na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, wszystkie zespoły połączone w jeden przeogromny chór, ustawione wokół publiczności, zaśpiewały trzy finałowe pieśni: „Cześć Ci, Polsko”, „Nie rzucim ziemi...”, „Gaude Mater Poloniae”. Podobnie wzruszających, a zarazem podniosłych momentów było w czasie I Ogólnopolskiego Spotkania Artystycznego Młodzieży Szkolnej — „Gryfiady'84”, więcej. Czerdziesiąta rocznica powstania Polski Ludowej stała się okazją do zaprezentowania do-

robku artystycznego dzieci i młodzieży działającej w kołach, zespołach, klubach. Do tej pory nigdy jeszcze laureaci młodzieżowych i dziecięcych przeglądów nie mieli okazji spotkać się razem — już nie w konkursowych szrankach. W „Gryfiadzie” wzięło udział ponad dwa tysiące osób. Ogółem zorganizowano 68 koncertów. Wśród widzów w amfiteatrze, podczas finałowego koncertu, znaleźli się przedstawiciele najwyższych władz państwowych z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim i ministrem oświaty i wychowania Bolesławem Faronem.

Nieprzypadkowo imprezę tę zorganizowano właśnie w Szczecinie. W dolinie Odry leżą Cedynia i Siekierki. To pod Cedynią ponad tysiąc lat temu Mieszko I odniósł historyczne zwycięstwo nad wojskami niemieckimi. Pod Siekierkami zaś rozpoczął się ostatni akt II wojny światowej — forsowanie Odry. Nic więc dziwnego, że właśnie te okolice stały się 19 sierpnia br. miejscem manifestacji patriotycznej. Uczestnicy „Gryfiady'84” — laureaci różnorodnych przeglądów, festiwali, konkursów artystycznych organizowanych dla dzieci i młodzieży w latach 1983—1984 — skierowali z cmentarza żołnierskiego I Armii Wojska Polskiego w Siekierkach, apel pokoju do młodzieży w całym kraju.

W owym przesłaniu znalazły się słowa odzwierciedlające charakter szczecińskiego spotkania laureatów: „... Na przywrócenie nam prastarej ziemi Piastów trzeba nadal wznosić domy, szkoły, fabryki, szpitale, teatry i filharmonie. Kto tego dokona, jeśli nie my? Kto, jeśli nie my, będzie tu tworzył dzieła sztuk pięknych, by zachwycaly oczy mieszkańców tej ziemi? Kto będzie o niej pisał, komponował symfonie i sonaty, obdarzał ludzi pieśniami, by pomagały im w codziennym, mozolnym trudzie? Nasz to obowiązek”.

Uroczysty nastrój — jak! towarzyszył młodzieży już od pierwszego dnia pobytu w Szczecinie, kiedy to, powitana przez władze miasta, zebrała się przed Pomnikiem Czynu Polaków na Jasnych Błoniach — nie hamował jednak młodzieńczej spontaniczności, chęci artystycznego „wyżycia się”, no i radości wypoczynku. Każdy ze-

spół — a zjechało ich do Szczecina 40 z całej Polski, nie licząc zaproszonych gościnnie 5 zespołów zagranicznych — miał zaprezentować się nie tylko publiczności szczecińskiej, ale także licznym rzeszom wczasowiczów wycieczających na Pomorze Zachodnim. Od 15 do 25 sierpnia autokary z charakterystyczną plaketką „Gryfiady” na przedniej szybie, wiozące poszczególne grupy jej uczestników do Dziwnowa, Rewala, Międzyzdrojów, Swinoujścia, Stargardu Szczecińskiego, Kamienia Pomorskiego — stanowiły stały element szczecińskich ulic. Codziennie inna miejscowość, inna publiczność. Raz koncert w domu kultury, innym razem muszla amfiteatru bądź po prostu estrada zbita z desek na jednej ze spacerowych ulic nadmorskiego kąpieliska.

I występy, występy, występy... Na brak możliwości zaprezentowania swych artystycznych umiejętności nie narzekał żaden zespół. Codziennie każdy z nich chociaż raz brał udział w koncercie. A każdy pomyślany był tak, aby widzom dostarczył jak najwięcej wrażeń, pokazać, jak wiele różnorodnych dziedzin potrafią z imponującymi wręcz efektami, włączać do swej działalności zespoły tworzone przez uczniów szkół podstawowych i średnich, niezależnie od profilu placówki czy środowiska, w jakim funkcjonują. Wielu wczasowiczów przypadkowo trafiło na ich wy-



# NAROK PRZED TERMINEM

Osiedle Kopernika w Gliwicach budowane jest od siedmiu lat. Pierwsi jego mieszkańcy zaczęli się wprowadzać do nowych bloków przed pięciu laty. Brakowało tu wszystkiego, ale najbardziej odczuwali te braki najmłodszy mieszkańcy osiedla, którzy nie mieli się gdzie uczyć. Kilkaset dzieci uczyło się dotychczas w odległych od osiedla szkołach na terenie miasta oraz w biurcu pobliskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa.

Z początkiem nowego roku szkolnego ta sytuacja się zmieniła. Oddano tu w końcu sierpnia do użytku piękny, funkcjonalny, nowoczesny obiekt dydaktyczno-wychowawczy dla potrzeb osiedlowej szkoły podstawowej. Szkoła składa się z 4 budynków rozlokowanych na narożnikach kwadratu oraz obszernej, okazałej sali gimnastycznej. Wszystkie budynki są związane łącznikiem. Tereny przyległe do szkoły (około 3,5 ha) to boiska do różnego rodzaju gier i zabaw oraz uprawiania wszelkich dyscyplin sportowych. Zachowano tu uprzednio istniejącą zieleń. Jest też jeszcze dużo miejsca, na którym można posadzić dodatkowe drzewka, urządzić zieleńce, kwietniki. Cały teren szkoły ogrodzono płotkiem z

siatki drucianej. Z kilku stron są dogodne dojścia, ułożone chodniki, schodki itp. Pomyślano o wszystkim, co sprzyjać będzie dogodnej nauce dzieci i pracy pedagogów. Jest to jedna z najnowocześniejszych szkół w Gliwicach. Jej kubatura wynosi 32 689 metrów sześciennych. Uczniowie mają do dyspozycji 31 pomieszczeń: nowoczesnie wyposażone pracownie, gabinety przedmiotowe. Będzie tu kuchnia, jadalnia, magazyny oraz inne pomieszczenia gospodarze i socjalne.

Szkoła została zaprojektowana przez „Miastoprojekt” Gliwice; głównym projektantem jest mgr inż. Klimczyk. Generalnym wykonawcą był Kombinat Budowlany w Gliwicach, wspomagany przez takich podwykonawców, jak: Gliwicki Kombinat Inżynierii Miejskiej, Gliwickie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych, Gliwickie Przedsiębiorstwo Instalacji Elektrycznych oraz Bytomskie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych. Budową szkoły kierował mgr inż. Romańczyk, a pracę na budowie organizowali i nadzorowali st. mistrz budowy, mgr inż. Bolesław Marcol i mistrz Zbigniew Druszkiewicz. Inspektorem nadzoru był inż. Kułaczowski, którego niemal każdego dnia można było spot-

kać na budowie. To samo powiedzieć można o kierowniku KB-1 Walterze Kucharczyku i jego zastępcy, inż. R. Zadroźnym.

Ta budowa budziła w mieście duże zainteresowanie, była przedmiotem szczególnej troski i uwagi miejskiej instancji partyjnej. Kiedy w połowie czerwca mówiono, że we wrześniu w tych murach rozpocznie się nauka, ja i wielu moich kolegów nie wierzyło w to. Z jedną z nauczycielek tej szkoły założyłem się, że szkoły nie będzie. Cieszę się, że przegrałem ten zakład.

Jest, bo wszyscy tu zatrudnieni pracowali ofiarnie i z oddaniem. Na szczególne uznanie zasługuje brygada ciesielska Pawła Długosza i brygada montażowa — a właściwie brygada złotych rącek, która wszystko potrafi — kierowana przez Konrada Zubra.

W ostatnich tygodniach najwięcej jednak do powiedzenia miały brygady z Kierownictwa Robót Wykończeniowych. Ich pracami kierowali majstrowie: Emil Sznajder i Rajmund Fica. To wykończeniowcy nadali szkole jej ostateczny, obecny kształt. Tu należy wyróżnić brygady tynkarzy: Józefa Kowala, Stanisława Nowaka i Leszka Kuzy, brygadę glazurników Mar-

cina Pawłasa oraz malarzy: Stanisława Bystrzyckiego, Eugeniusza Maślanki i Joachima Koperka. Z podwykonawców duże uznanie należy wyrazić brygadzie Henryka Hechmiera z Bytomskiego PRE, która w szybkim tempie wykonała efektywne elewacje, natomiast brygady z GKIM wykonały boiska do gier i zabaw, chodniki, dojścia itp.

W ostatnich tygodniach dało się zauważyć szczególną koncentrację robót. Ludzie pracowali po godzinach i w wolne soboty. W jedną z wolnych sobót w czynie społecznym pracowali tu pracownicy administracyjni kombinatu i z poszczególnych jednostek organizacyjnych.

Część swoich wakacji poświęcili na pracę uczniowie Technikum Kolejowego. Miałem okazję z nimi pracować i bardzo wysoko oceniam ich zaangażowanie. Pracowali tu również żołnierze, którzy swoim wysiłkiem dzielnie wspomagali GKIM.

W rezultacie — co warto podkreślić — szkoła oddana została z rocznym wyprzedzeniem. Planowana była na około 800 uczniów, a uczy się tutaj już ponad 1300. Trzeba więc będzie w krótkim czasie wybudować drugą taką samą. Być może, że tego zadania podejmie się załoga KB-1 z Kombinatu Budowlanego. Koniec budowy szkoły nie oznacza, że budowlani z KB-1 opuszczą osiedle Kopernika. Trzeba jeszcze wykończyć przedszkole, na wykończenie czekają pawilony handlowo-usługowe. Przedszkole ma być oddane w tym roku. Jestem pewien, że tak będzie.

FRANCISZEK KOWALEWSKI  
Zabrze

## KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

### WIZYTA DELEGACJI NAUCZYCIELI SYRII

3 bm przybyła do Polski delegacja związkowa nauczycieli Syrii. W okresie od 3 do 6 bm delegacja odbyła spotkanie z kierownictwem ZG ZNP, z siedzibą w Warszawie oraz złożyła wizytę w jednym z warszawskich liceów ogólnokształcących. Od 7-9 bm związkowcy syryjscy przebywali w Krakowie, Wieliczce i Oświęcimiu. W programie pobytu w Krakowie przeważało zwiedzanie zabytków oraz spotkanie z aktywem ZNP. W następnym tygodniu kontynuowane były rozmowy z kierownictwem ZG ZNP.

### POSIEDZENIE SEKRETARIATU ZG ZNP

5 bm odbyło się posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP. Omawiano: program współpracy Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego na lata 1981-1986, preliniarz budżetowy Centralnego Klubu Szachowego oraz instrukcję finansową dla oddziałów ZNP. Znaczną część posiedzenia przeznaczono na omówienie przygotowań do wyjazdowego zebrania Prezydium ZG ZNP, które odbyło się 10 września br. w Lublinie oraz koncepcji posiedzenia Zarządu Głównego ZNP, które będzie poświęcone problemom edukacji narodowej.

### OSTATNIE POSIEDZENIE KOLEGIUM PRZEWODNICZĄCYCH ZZ

6-7 bm odbyło się posiedzenie Kolegium Przewodniczących Związków Zawodowych. Celem spotkania było przyjęcie jednolitego stanowiska związków zawodowych w sprawie Centralnego Planu Rocznego na 1985 rok oraz przeanalizowanie tez ideowo-programowych polskiego ruchu zawodowego. Proponowane dokumenty, po ożywionej i często kontrowersyjnej dyskusji, zaakceptowano. W związku z powyższym PAP opublikowała następujący komunikat: „Opracowane 6 i 7 bm Kolegium Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych przedyskutowało dokument zawierający projekt założeń ideowo-programowych dla całego polskiego ruchu zawodowego. Zaakceptowano i postanowiono skierować projekt pod szeroką dyskusję wśród kolektywów pracowniczych, która powinna doprowadzić do określenia celów i zadań polskiego ruchu zawodowego.

Wraz z powołaniem grupy inicjatywnej Kolegium Przewodniczących Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych zakończyło swoją działalność.

W związku z tym komunikatem informujemy:

1. Przedstawiciel ZG ZNP brał udział w posiedzeniu Kolegium Przewodniczących ZZ
2. Przedstawiciel ZG ZNP nie zgłosił akcesu do grupy inicjatywnej.

### OPINIE ZG ZNP W SPRAWIE CPR

4 bm ZG ZNP skierował do Kom'sji Planowania przy Radzie Ministrów uwagi do „Założeń Centralnego Planu Rocznego na 1985 rok”. W opinii naszego Związku zwraca się uwagę na konieczność szukania rezerw w wydajności i jakości pracy, zmniejszenia marnotrawstwa materiałów. Zdaniem ZNP planowany wzrost dostaw surowców, materiałów i budownictwa jest zbyt niski. W roku 1985 powinno nastąpić zwaloryzowanie świadczeń emerytalnych. Zbyt słabo w planie na 1985 rok uwzględnione zostały w oświadczeniach konsekwencje wyżu demograficznego, o czym świadczą m.in. skromne zamierzenia inwestycyjne na 1985 rok. Przy czym już w roku 1984 notuje się bardzo niskie wykonanie planów inwestycyjnych. Zdaniem ZG ZNP powinien również nastąpić wzrost liczby miejsc na studiach wyższych w szczególności na kierunkach nauczycielskich.

(JAZ)

Helmut Kohl jest już „zdrowy”. Nie tylko, że „widzi” i „słyszy”, co się dzieje w państwie bońskim, ale nawet zaczyna to akceptować. Poprzednio bowiem oświadczył w wywiadzie radiowym — a było to zaledwie kilka tygodni temu — że nie dostrzega w RFN żadnych oznak ducha odwetu. Nie widział ani też nie słyszał tego, co mówią jego ministrowie Windelen i Zimmermann.

Nie docierało do niego nawet to, co wygłaszał Hubert Hupka, przewodniczący „Ziomkostwa Ślązaków”, a ów pan mówił rzeczy będące w sprzeczności z istniejącymi porozumieniami dwustronnymi i międzynarodowymi, których sygnatariuszem jest nie kto inny, jak rząd RFN w mieście Bonn.

Przypomnijmy więc, że Hubert Hupka powiedział w Leverkusen, że myli się ten, kto uważa, decyzje podjęte w Jakie i Poczdamie za ostateczne. Mylą się również ci, którzy sądzą, że nie da się odwrócić koła historii. Niemcy to nie tylko RFN czy Berlin Zachodni, lecz także „Niemcy wschodnie”, które znajdują się obecnie pod polską i radziecką administracją. Do Niemiec — kontynuował Hupka — należą nie tylko Meklemburgia, Turynia czy Saksonia, lecz również Prusy Wschodnie i Zachodnie, Pomorze i Śląsk, którego część jest naszym Górnym Śląskiem.

Nie chciałbym wdawać się w polemikę z panem Hupką. Wiele już napisano nie tylko u nas, w Polsce, na temat rewizjonizmu zachodniemieckiego. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, że mapa Europy w XX wieku dwukrotnie się zmieniła, a koło historii potoczyło się w kierunku odwrotnym niż marzy sobie ten rewizjonista. Nie chce on o tym słyszeć, nie przyjmuje do wiadomości, że „motorem” tych przemian byli właśnie jego rodacy, którym przyszło za swe działania zapłacić znaną dobrze karę.

Przez długi czas Helmut Kohl wydawał się tego „nie dostrzegać”, aż wreszcie — 2 września — nastąpiła „odmiana”. Już wie co się dzieje w jego państwie, i co więcej, nawet to popiera, a więc firmuje rewizjonistyczną politykę swych ministrów, udziela wsparcia działaniom ziomkostw. Wytycza też „nowe rubieże” zachodniemieckiej polityki.

W jego ostatnim wystąpieniu można się nawet doszukać motywów znanej pieśni marszewskiej; której słowa — znane starszemu pokoleniu Polaków — brzmią: „Heute gehört uns Deutschland und Morgen die ganze Welt”. Bo jak można nie dopatrzeć się tych związków, gdy kanclerz RFN do tradycyjnej już rewizjonistycznej doktryny państwowej RFN dodaje nowe elementy...

## ŚWIAT

# HASŁA PRZYPOMINAJĄCE

# WRZEŚNIOWA TRAGEDIE

Rząd tego państwa rości sobie pretensje do sprawowania „opieki” nad Niemcami mieszkającymi poza RFN, wobec których RFN ma rzekomo zobowiązania. Aby nie być głośliwym chcę dodać, że Helmut Kohl nie pozostawił żadnej wątpliwości, że „ojczyzną Niemców jest nie tylko Republika Federalna. Ojczyzną Niemców są obszary, na których przez wieki kształtowała się nasza kultura”.

Gdyby „wspominki” były jedynie historyczne, można by było sobie to wszystko darować, i „Kawalerów Mieczowych” i „Krzyżaków”. Ta karta historii jest bezprowrotnie zamknięta, zaś płytą grobową Prus Wschodnich jest likwidacja tego państwa niemieckiego w 1945 r. Ale nie na tym kończy się sprawa.

Kanclerz boński ponownie potwierdził, że polityka jego rządu kieruje się założeniem, że „kwestia niemiecka jest nadal otwarta”. RFN dąży do „zjednoczenia Niemiec”, a — wedle kanclerza — układy zawarte z ZSRR, Polską i innymi państwami socjalistycznymi, nie przesądzą tego, jakie stanowisko zajmą w przyszłości „zjednoczone Niemcy” w kwestii granic w Europie. RFN zobowiązała się do przestrzegania nienaruszalności tych granic tylko we własnym imieniu Kohl rezerwuje sobie prawo przemawiania w tych sprawach tak, jakby ktoś dał mu mandat do podważania układów międzynarodowych.

Czekać więc należy, kiedy sam kanclerz RFN potwierdzi to, co mówił na tym samym wiecu „Związku Wypędzonych” Hubert Czaja, który miał czelność głosić, że Polska i inne państwa nie otrzymały „suwerenności nad terytoriami będącymi częściami Niemiec”. Zapewniającego, że polityka wysuwanych przez RFN roszczeń terytorialnych, kierowanych pod adresem Polski i innych państw, „nie znajdzie biologicznego końca”.

Mówi się często o chorobach, że są dziedziczne. W RFN możliwe jest dziedziczenie statusu „wypędzonego”. Jest to nawet zgodne z federalnym prawem obowiązującym w państwie bońskim. W rezultacie liczba „wypędzonych” systematycznie rośnie — co dziwniejsze dzieje się tak mimo trendów demograficznych. RFN jest krajem, w którym ludność maleje co roku o ćwierć miliona, jedna piąta urodzonych dzieci, to dzieci Gastarbeiterów, w tym tzw. Volkswagendeutschów.

Przy utrzymaniu się obecnych trendów, za 50 lat dwadzieścia procent ludności między Łabą a Renem będzie pochodzenia... tureckiego. Tymczasem „oficjalne” statystyki opracowywane przez rewizjonistów mówią, że o ile w 1949 r. było około 9 mln „wypędzonych”, to obecnie jest ich ponad 16 mln. Ile będzie ich za 50 lat trudno przewidzieć, można jednak sądzić, że w RFN rodzić się będą chyba tylko dzieci Gastarbeiterów i „wypędzonych”.

Na koniec jeszcze jedna refleksja. Helmut Kohl nieprzypadkowo przemawiał 2 września na rewizjonistycznej imprezie. Jak czytamy w oświadczeniu rzecznika prasowego rządu PRL, Jerzego Urbana, „wybrał uczestnictwo w ziomkowskim zlocie, na którym formułowane były hasła żywo przypominające okres poprzedzający wrześniową tragedię”.

Wystąpienie Helmuta Kohla nie zawiera więc żadnych konstruktywnych elementów. Powtórzone w nim rewizjonistyczne trendy, nadaje się jednostronnie i wypaczając literę prawa interpretację układowi z 7 grudnia 1970 r. Godzi to nie tylko w nas, Polaków, ale negatywnie wpływa na bezpieczeństwo i pokój kontynentu europejskiego.

LECH KAŃTOCH

DZWOŃCIE  
DO NAS!

## OGLASZAMY

# CZYTELNICZY WTOREK

Czekamy na Wasze telefony w sprawach trudnych, interwencyjnych.

Dzwońcie, kiedy macie problemy natury prawnej.

Dzwońcie do nas w każdej sprawie. Pochwalcie się Waszymi sukcesami. Proponujcie tematy.

Nasz telefon czynny jest w każdy wtorek od godziny 10.00 do 14.00.

Zapamiętajcie: 26-10-11 w. 265.

# ABY NIC CO LUDZKIE...

Początek roku szkolnego sprzyja refleksjom nad tym, co chcielibyśmy osiągnąć w pracy z młodzieżą, na jakie problemy zwrócić najbardziej uwagę, jakie słabości eliminować, które dokonania umacniać. Zastanawiamy się nad tym wspólnie na pierwszych — po wakacyjnej przerwie — spotkaniach rad pedagogicznych, także, każdy z nas indywidualnie — na własny rachunek.

A przecież spotykamy się po tej wakacyjnej przerwie nie tylko jako nauczyciele, wychowawcy, lecz także, jako członkowie Związku, z którego działalnością wiążemy określone oczekiwania i nadzieje. To prędko, że rytmem pracy związkowej rządzą nieco inne prawa niż kalendarz roku szkolnego, bo przecież i w czasie wakacji działalność ta nie zamiera, bo wczasy, bo interwencje związane z ruchem służbowym i nie tylko, bo wreszcie kursy związkowe, bo jest to po prostu działalność, której nie da się zawiesić na kołku wraz z dzwonkiem oznajmiającym przerwę w zajęciach szkolnych.

A jednak warto właśnie teraz, gdy już uporamy się z najpilniejszymi pracami związanymi z rozruchem życia szkolnego znaleźć czas na refleksję nad działalnością naszej podstawowej organizacji związkowej. Mijają przecież prawie dwa lata od czasu, gdy w niemalym trudzie zaczęliśmy odbudowywać Związek. A zaczęliśmy właśnie od tych podstawowych ogniw. Wówczas to, na zebraniach programowo-wyborczych wysuwaliśmy postulaty i wnioski, formułowaliśmy programy działania. A czyniliśmy to jeszcze wówczas, gdy działaliśmy w rozproszeniu — każdy z zarejestrowanych związków — na własne konto. Przez te dwa lata przeszliśmy kawał drogi. W grudniu ub. r. było nas około 400 tys. i nasze szeregi w dalszym ciągu wzrastają. Dysponujemy już tak potrzebną — przy specyfice naszego zawodu — reprezentacją na szczeblu województw i na szczeblu centralnym — gdzie podejmujemy problemy w skali makro, dysponujemy wspólnym programem uchwalonym na XXXIII Zjeździe.

Ale mamy też świadomość, powinniśmy ją mieć, że nasza ogólnopolska reprezentacja może być silna tylko siłą swych podstawowych ogniw, tych, które działają przy warsztacie pracy nauczyciela, tam gdzie bezpośrednio rozstrzygają się jego sprawy.

Czy te podstawowe ogniwa są dostatecznie silne, czy spełniają oczekiwania swych członków, czy stają się autentycznym partnerem pracodawcy i administracji terenowej? Są to pytania, które warto postawić sobie z początkiem roku szkolnego w każdej podstawowej organizacji związkowej. Warto przeanalizować wytyczone plany działania, ocenić, w jakim stopniu udało się wcielić w życie zamierzenia, które z punktów programu zrealizowano, a które pozostały — i dlaczego — w sferze pobożnych życzeń. Po to, by zdać sobie sprawę z miejsca, w którym jesteśmy, by wypunktować sprawy do podjęcia najważniejsze, by włączyć do programu działalności wszystkie zadania, które niesie życie, by trzymać rękę na pulsie.

Każda organizacja związkowa ma swoją specyfikę, problemy szczególnie nabrzmiałe, z pilnych najpilniejsze. Są jednak zadania, przed którymi nie może uchylić się żadna, jeśli chce się liczyć jako reprezentant interesów pracowniczych i jako związek twórczy. Jest tych problemów niemały rejestr. Niektóre z nich sygnalizujemy w tekście obok, w formie pytań do członków Związku. Ogólnie jednak formułując chodzi o to, aby nic w szkole nie działo się bez aktywnej obecności organizacji związkowej aby nic, co ludzkie, nie uszło naszej uwadze.

Jako reprezentant interesów swych członków Związek musi zabierać głos we wszystkich sprawach dotyczących nauczyciela, warunków jego życia, jego warsztatu pracy. Musi być przy rozstrzygnięciu wszystkich pracowniczych spraw, i gdy komuś dzieje się krzywda, i gdy się pracownika nagradza, a awansuje, typuje do odznaczenia. Musimy czuwać nad sprawiedliwym podziałem zajęć, nad równomiernym obciążeniem obowiązkami, dbać o dobrą atmosferę pracy, w porę reagując na sytuacje konfliktowe. Musimy stać na straży wszystkich uprawnień pracowniczych, otoczyć opieką najbardziej tego potrzebujących, w tym naszych najmłodszych i najstarszych kolegów.

To do nas także należy wypełnienie konkretną treścią apelu o „związkową amnestię”. My powinniśmy występować z inicjatywą w konkretnych już sprawach. Tego zadania, które niesie bieżąca chwila, nie wolno nam zaniedbać.

A jako Związek twórczy? Okażemy się nim tak naprawdę, jeżeli obok spraw socjalno-bytowych, włączymy się czynnie w rozwiązywanie zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły, jeżeli będziemy się wypowiadać o merytorycznych problemach oświaty, w sprawach programów, podręczników. I nie tylko.

Już wkrótce, bo w październiku br. plenum Zarządu Głównego ZNP obradować będzie nad systemem edukacji narodowej. Stanowisko związkowe w tej sprawie powinno stanowić uogólnienie opinii formułowanych w podstawowych ogniwach związkowych, przy warsztacie pracy. Dlatego nie powinno zabraknąć naszego nauczycielskiego głosu w tej sprawie.

Pracujemy w rozproszeniu, większość z nas z dala od centrów kultury. Tym bardziej więc nieodzowna jest dbałość o rozwój intelektualny członków Związku, o ułatwianie im kontaktów z kulturą. Warto i pod tym kątem spojrzeć na tematykę rejonowych konferencji pedagogicznych ZNP (pierwszą część publikujemy w tym numerze). Powinny one poszerzać naszą wiedzę, ale też stać się platformą formułowania stanowiska związkowego we wszystkich najistotniejszych kwestiach. A jeszcze czekają nas obchody 80-lecia ZNP, które wykorzystamy dla spopularyzowania dorobku ZNP, jego wkładu w rozwój szkolnictwa i oświaty w naszym kraju.

Ogrom spraw dużych i małych. A w przypadku każdej z nich wymogi: powinniśmy, musimy, trzeba. Bo wszystkie ważne. Tymczasem tam, w podstawowych ogniwach, prezesi i zarządy pracują społecznie, w czasie wolnym od obowiązków zawodowych. Jak więc mają podołać? Ano, właśnie. Uda im się to tylko wówczas, gdy i my, szeregowi członkowie Związku, wspomóżemy ów wybrany przez nas aktyw swoim konkretnym wkładem pracy, gdy czynnie włączymy się do wcielania w życie wspólnie nakreślonego programu, gdy nie poprzestaniemy tylko na rozliczaniu. Jeśli każdy z nas zechce tej działalności poświęcić trochę swego czasu. I jeszcze jeśli, kiedy zajdzie potrzeba, potrafimy solidarnie wspierać zarząd w jego poczynaniach.

Zarząd ognia związkowego nie może być osamotniony, gdy domaga się od pracodawcy liczenia się z opinią związkową, konsultowania z ZNP wszystkich spraw dotyczących szkoły i nauczycieli. Wszelkie próby innego traktowania Związku powinny spotykać się nie tylko z protestem wyższych instancji, lecz także z solidarnym „nie” wszystkich członków danego ognia. Z taką opinią pracodawca będzie musiał się liczyć.

Autorytet organizacji związkowej. Nie da się go zadekretować nawet najprecyzyjniejszymi przepisami. Nie tworzy się on samoczynnie, lecz zdobywany jest krok po kroku. Ale też działa tu sprzężenie zwrotne. Jeżeli uda się wywrzeć znaczący wpływ na sposób rozwiązania jednej sprawy, będziemy liczącym się partnerem przy podejmowaniu następnych. Warto, abyśmy i o tym pamiętali, gdy na pierwszym w tym roku szkolnym spotkaniu związkowym, pochylimy się nad naszym, wspólnym przecież, programem związkowego działania.

## ZACHĘCAMY DO WYPOWIEDZI

# JAK WIDZISZ SWÓJ ZWIĄZEK?

Nie bez przyczyny komórki związkowe działające bezpośrednio przy warsztacie pracy nazywamy ogniwami podstawowymi. One przecież decydują w ostatecznym rozrachunku, o sile i autorytecie Związku. Na nic bowiem najlepszy nawet program uchwalony przez najwyższą instancję — Krajowy Zjazd — jeśli te podstawowe ogniwa nie będą go konsekwentnie wcielać w życie w toku codziennej pracy, jeśli będą bierne, martwe, jeśli nie sprostają oczekiwaniom członków Związku. A skoro tak, to warto pokusić się o odpowiedź na pytanie — i do tego zachęcamy Was, Czytelnicy — jak pracuje Wasza podstawowa organizacja związkowa.

● Czy podejmuje ona te wszystkie sprawy, które w toku kampanii programowo-wyborczej uznane zostały przez członków ogniska za najważniejsze?

● Co ostatnio wspólnie załatwiliście w celu poprawy warunków życia i pracy najmłodszych kolegów, jak zajmujecie się seniorami?

● Jakie podjęliście inicjatywy kulturalne, jak zostały one przyjęte przez ogół członków?

● Jaki jest udział ogniska w lepszym organizowaniu życia szkoły, rozwiązywaniu konfliktów międzyludzkich?

● Czy dyrekcja szkoły, przedstawiciele administracji terenowej liczą się ze zdaniem Zarządu Waszego Ogniska, czy konsultują z nim sprawy ważne dla środowiska nauczycielskiego i szkoły?

● Czy i w jakiej sprawie Zarząd Twojego Ogniska ostatnio prosił Cię o wyrażenie swojego zdania?

● W jaki sposób członkowie ZNP wspierają poczynania zarządu i prezesa, czy włączają się do działalności związkowej, czy czują się współodpowiedzialni za jej wyniki?

● Co, Twoim zdaniem, jest największym sukcesem Waszego Ogniska, a co porażką?

To tylko przykładowo rzucone pytania. Można by je mnożyć. Chcielibyśmy, abyście napisali do nas na ten temat. Szczerze i odważnie. Wasze uwagi, wnioski i spostrzeżenia — publikowane na łamach „Głosu” — stać się mogą pomocne w usuwaniu istniejących słabości i w popularyzowaniu wzorów dobrej roboty związkowej. A o to przecież chodzi. Więc oddajemy Wam głos. Piszcie do nas! Wasze wypowiedzi drukować będziemy w pierwszej kolejności.

JAN PIPALA  
Rzeszów

## Z oświatowych tradycji Gackiej Górki

# TO JUŻ 50 LAT

Minęło ponad pół wieku od czasu, kiedy pierwszy kursant kończył Wielki Uniwersytet Orkanowy w Gaci koło Przeworska. Idea powołania tej placówki przetrwała się we wrześniu 1931 roku, kiedy ówczesne władze zakazały dalszej pracy istniejącego w Szybach k/Krakowa — Uniwersytetu Ludowego. Wówczas to jego absolwenci: Piotr Świątklik, Jacek Broźbar, Władysław Kojder, Marian Kubica oraz bracia Franciszek i Władysław Foltowie z Gaci wystąpili z projektem powołania nowej placówki oświatowej.

Już 27 listopada 1931 roku obradujący w Markowej Walny Zjazd Delegatów ZMW RP „Wici”

stwierdził: „Zjazd daje swe twarde, chłopskie postanowienie, że tego ogniska najwyższej twórczości kulturalnej wsi, jakim dotąd były Szyby, zgasić się nie da i użyje wszelkich sił, aby łącznie z gromadą związkową całej Rzeczypospolitej powołać do życia Uniwersytet Orkanowy”.

Nowy uniwersytet postanowiono utworzyć we wsi Gać, pod nazwą: Wielki Uniwersytet Orkanowy. W Gaci działało silne koło ZMW RP „Wici”, którego członkowie postanowili oddać na użytek uniwersytetu wybudowany przez siebie dom. Również miejscowi wciłowcy, Jacek Broźbar i Franciszek Dzień, ofiarowali kierow-

nictwu WUO swoje domy dla potrzeb wykładowców oraz kursantów z całego kraju.

15 listopada 1932 roku Ignacy Solarz z żoną Zofią rozpoczęli zajęcia na pierwszym kursie w Gaci. Odtąd mury uniwersytetu opuszczali młodzi ludzie o przekonaniach demokratycznych. Wychowankowie WUO byli żarliwymi orędownikami postępu w swoich środowiskach. Obok małżeństwa Solarzów, zajęcia na uniwersytecie prowadzili m.in. Wojciech Skuza, Antoni Olcha, Stefan Ignar, Józef Putek, Bolesław Dejworek.

Jak wspomina Władysław Folt „... na Gackiej Górze młodzież wiejska zdobywała społeczno-organizacyjne usposobienie, ideologiczno-swiatopoglądowe wychowanie oraz wiedzę o życiu, ludziach i świecie”. Warto dodać, że na Gacką Górkę oprócz wciłowców przybywali także członkowie nielegalnego KZMP oraz młodzież niezorganizowana.

Należy podkreślić, że od pierwszego kursu aż do ostatniego, w lipcu 1939 roku, między słuchaczami uniwersytetu a miejscowym kołem ZMW RP „Wici” istniała bardzo bliska, koleżeńska więź i współpraca. Miejscowe koło ZMW RP „Wici” witało i żegnało słuchaczy kolejnych kursów uniwersytetu, wspólnie organizowano imprezy, jak na przykład uroczystości święta ludowego, obchody rocznic narodowych. Młodzież Gaci brała wraz z kursantami udział

w pracy teatru ludowego, który prowadziła Zofia Solarz dając m.in. inscenizację „Słowa o Jaktubie Szeli” Brunona Jasińskiego. Ważnym elementem współdziałania koła ZMW RP „Wici” z uniwersytetem były wspólne dyskusje na takie tematy jak: czy chłop w Polsce dorósł do rządzenia, czy kobieta wiejska jest rzecznikiem postępu, gdzie tkwią przyczyny wojen, czy religia przyczynia się do postępu, czy spółdzielczość zwalcza kapitalizm? Te dyskusje stawały się prawdziwymi lekcjami społecznego wychowania młodzieży. Za sprawą uniwersytetu, Gać gościła w tamtych latach m.in. L. Kruczkowskiego, M. Dąbrowską, M. Kasprowicza, H. Górską, Fr. Bujaka, J. Wiktora, J. Cierniaka.

Dziś, po upływie półwiecza, wiele kierunków pracy uniwersytetu z młodzieżą nie straciła na swej aktualności. Warto, aby do wzorów tej organicznej, pozytywnej pracy, sęgały działające współcześnie organizacje młodzieżowe.

# ZROZUMIEĆ HISTORIĘ

CD ZE STR. 1

— Mamy więc oto nowy podręcznik historii najnowszej dla klasy VIII, a który z taką niecierpliwością czekano. Podjęliśmy się tego niełatwego zadania, wykazał Pan nie lada odwagę. Nowy podręcznik, który trafia właśnie do rąk uczniów, powstał przecież w okresie gorących dyskusji nie tylko nad szkolnymi programami historii, ale nad całokształtem naszej edukacji historycznej. W momencie, gdy dotychczasową edukację, zwłaszcza zaś podręcznik historii najnowszej, w tym również Pana dotychczasowy podręcznik, poddawano drugorzędnej krytyce.

— Istotnie, zadanie nie było najłatwiejsze. I byłoby nieprawdą, gdybym powiedział, iż przystąpiłem do pracy bez pewnego obciążenia psychicznego. Związka że okazało się, iż istnieje potrzeba napisania zupełnie innego podręcznika. Zadanie nie było łatwe również i z tego względu, że dały się wówczas zaobserwować między innymi dwa stanowiska: jedni utrzymywali, że z pisaniem podręczników należy się wstrzymać do momentu opracowania nowego programu historii; drudzy, że niezależnie od prowadzonych prac programowych należy przystąpić — i to niezwłocznie — do przygotowywania nowych podręczników historii najnowszej.

Jeśli przyjeśliśmy wariant pierwszy, opracowywanie podręcznika historii dla klasy VIII rozpoczęłoby się dopiero w 1984 roku, po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania ostatecznej wersji programu historii, wydanie podręcznika nastąpiłoby wówczas prawdopodobnie dopiero w 1987 roku. Przyjęcie zaś drugiego stanowiska przyspieszało znacznie termin ukazania się podręcznika, narząło jednak autorowi na pracę „w ciemno”, a także na zarzut, że podręcznik będzie miejscami „ośstawał” od obowiązującego programu nauczania.

— Właśnie. Jak wyglądają wzajemne relacje między Pana podręcznikiem, a nowym programem? Czy istotnie „odstaje” on znacznie od niego?

— Może najpierw taka uwaga: nikt jeszcze nie spreżywał dokładnie, na czym polega „zgodność” podręcznika z programem. Jedni dydaktycy rozumieją to jako zamianę tematów i hasel programowych na tematy i podrozdziały podręcznika, inni dopuszczają możliwość odmiennego układu materiału w podręczniku, pod warunkiem zachowania idei programu.

Wracając zaś do Pani pytania — „Polska i świat naszego wieku” zawiera nieco więcej treści, niż jest to potrzebne uczniowi klasy VIII. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze — niewiadoma, jaką stanowił przyszły program, skłaniała do przyjęcia zasady, iż lepiej napisać nieco więcej, a w trakcie realizacji pewne informacje pominąć, niż napisać za mało. Po drugie, należało uwzględnić zapotrzebowanie społeczne i wyjaśnić wiele spraw, dotychczas w podręcznikach omijanych lub sygnalizowanych w wielkim skrócie.

— W Pana podręczniku rzucza się zwłaszcza w oczy to, że zostały dokładnie wyjaśnione tematy, dotychczas traktowane marginesowo bądź też zupełnie pomijane. Nie chodzi tu tylko o tzw. białe plamy, ale również o wydarzenia pozornie dostatecznie wyjaśnione, w rzeczywistości jednak mało znane młodzieży.

— Takich później znanych jest niemało, więc poświęciłem im szczególnie dużo uwagi. Oto konkretne przykłady. Jako pierwszy występuje w podręczniku temat pt. „O nowy ład”, omawiający kształtowanie nowego oblicza politycznego Europy po I wojnie światowej. Potraktowany on został dość obszernie, mimo iż jest to temat z programu klasy VII (ale realizowany tuż przed końcem roku szkolnego, więc często pobieżnie), bowiem bez znajomości nowego układu stosunków politycznych, zwane go potocznie systemem wersalskim, nie jest możliwe zrozumienie wydarzeń okresu międzywojennego i genezy II wojny światowej.

Znacznie rozbudowany został też temat poświęcony faszyzmowi we Włoszech. Praktyka wykazała bowiem, iż wielu uczniów nie może zrozumieć, dlaczego faszyzm —

mimo terroru i okrucieństwa wobec przeciwników — uzyskał poparcie dużej części społeczeństwa włoskiego. Dlatego ukazałem genezę tego ruchu i wszystkie jego pozytywne strony — aby uczniowie zrozumieli, czym faszyści kocieliowali społeczeństwo i jak, w miarę umiarnienia swej władzy, wycofywali się stopniowo z realizacji wcześniej dawanych obietnic. Z podobnych względów również szeroko zostały potraktowane narodowy socjalizm w Niemczech. Chodziło mi tu o wyjaśnienie młodzieży przyczyn, które sprawiły, że naród o wysokiej kulturze i cywilizacji dał sobie narzucić obłąkające idee Führera.

Rozbudowa tematów o faszyzm we Włoszech ma jeszcze jedno uzasadnienie — odradzanie się idei faszystowskich w pew-



Fot. M. Suchecki

nych kręgach młodzieży różnych państw, w tym niestety, również i w Polsce. Wydaje się, że jedną z metod zapobiegania temu zjawisku jest w miarę pełne pokazanie faszyzmu we wszystkich jego barwach i odcieniach.

— Podręcznik Pana prowadzi ucnią aż do dnia dzisiejszego. Wiadomo jednak, że z przedstawianiem najnowszych dzieł są największe kłopoty. Wiadomo też, że część środowiska naukowego, a również nauczycielskiego, sądzi, iż historii najnowszej, zwłaszcza zaś historii ojczyzny, — powiemy na przykład po 1956 roku — nie sposób uczyć i nie sposób uwzględnić w podręczniku, brak bowiem odpowiedniego dystansu czasowego. Jakkolwiek nie zgadzam się z tym stanowiskiem, chciałam Pana prosić o przedstawienie swego poglądu na ten, bardzo ważny z edukacyjnego punktu widzenia, temat.

— Nie mam racji ci, który sądzi, że historii ostatnich lat nie należy uwzględniać w podręcznikach. Gdyby przyjąć zasadę, że autor może pisać podręcznik dopiero wtedy, gdy są już pełne syntezy danego okresu, to podręcznik historii naj-

nowszej musiałby się kończyć gdzieś na roku 1918, a może nawet na okresie wcześniejszym. Wystarczy, że przypomnę, iż dopiero niedawno ukazał się IV tom historii polskiej (PAN-owski), w którym jest opracowana wojna polsko-radziecka; do tej pory nie było syntezy tej wojny, były tylko różne propagandowe artykuły. Idąc tak przez historię, możemy na przykład powiedzieć, że z nas nie jest wystarczająco opracowana II wojna światowa, mimo zalewu książek na ten temat. Polskie państwo podziemne nie doczekało się także opracowań syntetycznych — jest wiele prac przychylniejszych, ale nie ma pełnej syntezy. Czy mamy wobec tego o tym nie pisać? To samo dotyczy sytuacji sprzed 1956 roku i po nim. Wydaje mi się, że również dużo rzeczy przed tym okresem jest nie wyjaśnionych, jak i po nim. Skoro więc nie ma syntez dotyczących wielu wcześniejszych okresów, nie ma żadnego powodu, by podręcznik nie był doroprowadzony do czasów najnowszych. Dlatego między innymi, że jeśli nie weźmie tego w swoje ręce nauczyciel historii, będzie to robił ktoś inny, niespecialista. Przecież nauczyciele wychowania obywatelskiego — a o nich właśnie myślę — nie zawsze są z wykształcenia historykami. I wreszcie — jeżeli nie będzie oficjalnej wykładni historii najnowszej, wtedy pojawi się najrozszeźlała literatura, w dowolny sposób interpretująca poszczególne fakty.

— Właśnie. Najważniejszym założeniem dydaktycznym tego podręcznika, co bardzo mocno podkreśla Pan we wstępie, jest maksymalne aktywizowanie ucznia, zmuszanie go do własnych ocen, porównań, analiz.

— Po prostu starałem się wykorzystać osiągnięcia naukowe i napisać inaczej niż robiono to dotychczas — tak, żeby młodzież musiała niepo więcej myśleć, żeby sama dochodziła do pewnych prawd. Zależało

małby gotowe, z góry narzucone opinie, a tym samym nie byłoby możliwe dochodzenie do własnych prawd i poglądów.

— Z tego właśnie względu, tak ważną rolę odgrywa w Pana poręczniku liczenie cytowane teksty źródłowe: dokumenty, referaty, wypowiedzi...

— Przywiązuję do nich dużą wagę. Przedstawione źródła zostały wybrane z niezliczonej ilości dokumentów i tak dobrane, aby w miarę możliwości uwzględnić najważniejsze rozdziały historii omawianego okresu i rozdam „dopuszczyć do głosu” możliwe wszystkim uczestnikom wydarzeń: dyplomatom, dowódców, działaczy społecznych i politycznych, uczestników i obserwatorów — jak pisze o tym w gdańskim wstępie. Pragnę przy tym jednocześnie podkreślić, że w książce występują luki w materiale źródłowym i że materiał ten dobrany został z zamiarem osiągnięcia wytyczonych celów nauczania.

— Ponieważ jest to podręcznik analityczno-syntetyczny i wykorzystuje niemało tekstów źródłowych, jest tym samym obciążony. Być może nawet, niektórym wyda się dość, gdy tak dużo mówi się o przeżyciach ucznia, zbyt obszerny...

— Cieszę się, że poruszyła pani ten problem. Warto bowiem zastanowić się nad sprawą, czy podręcznik powinien być „cienki” czy „gruby” (oczywiście, w znaczeniu zasobu treści), ponieważ budzi to wiele dyskusji i nieporozumień. Otóż moje zdanie na ten temat jest następujące: podręcznik „cienki” może zawierać tylko materiał skondensowany, a więc prawie — same uczty, bez możliwości dochodzenia przez uczniów do pewnych prawd i wniosków. Takich syntez trzeba się po prostu uczyć w pamięć, nie zawsze je rozumiejąc. W przypadku zaś podręcznika „grubego”, uczeń otrzymuje materiał rozszerzony, łatwiejszy, do czytania, zapoznaje się z różnymi poglądami i ocenami, ma możliwość porównywania, stawiania hipotez i wyciągania wniosków; uczy się, dokonując analiz i syntez. Nauka taka rozwija myślenie historyczne i zostawia trwałe ślady. Zdecydowanie opowiadam się za podręcznikiem „grubym” — w takim właśnie znaczeniu.

Zadania dla każdej jednostki dydaktycznej — podobnie jak cele nauczania — podzielone zostały na trzy grupy: zadania poznawcze (główne motywy przewodnie: procesy, wydarzenia); zadania wychowawcze (uczniowie dokonują własnie ocen wartościujących, oceniają postawy i działania innych ludzi, określają, co dobre, a co złe, co — ich zdaniem — słusne, a co niesłusne itp.); oraz zadania kształtujące (dokonywanie analizy, interpretacji, syntezy wydarzeń i procesów oraz opanowanie umiejętności typu technicznego np. pracy z tekstem źródłowym).

— Jak łatwo zauważyć, w podręczniku Pana nie ma gotowych opinii typu: potępienie metod faszystowskich; ale sformułowania: „wyrób sobie pogląd”, „określ swoje stanowisko” itp. Nie ma też utartych epitetów i zwrotów; postępowy, reakcyjny, antyradziecki...

— Zwroty takie w zasadzie nie wyjaśniają nic, a tylko pogłębiają i tak istniejący już chaos pojęciowy. Zamiast nich lepiej wyjaśnić, o co chodzi, jak działał ktoś, o kim mówimy, a uczniowie sami znajdą odpowiednie określenie. Slogany będą zawsze wrogami logicznego myślenia, dlatego też jak ognia powinniśmy ich unikać w nauczaniu historii.

Oczywiście, wiem, że założenie dydaktyczne stawiające uczniowi zadanie dochodzenia do własnych ocen, ma wielu przeciwników. Twierdzą oni, że w nauczaniu historii należy korzystać z ocen, jakie wypracowała oficjalna historiografia, a więc fachowcy-historcy. Że uczniowie nie dysponują ani wiedzą, ani odpowiednimi metodami badawczymi, aby móc wydawać oceny; że ich opinie — pozbawione naukowych podstaw — będą powierzchowne, naiwne i mogące prowadzić do mylnych wniosków. Ze wobec tego należy zaniechać zmuszania uczniów do zabawy w historyków i prowadzić lekcje zgodnie z dotychczasową konwencją. Takie opinie wygłaszane były w różnych dyskusjach, częstośwo daly one o sobie znak w recenzjach maszynopisu podręcznika (a było tych recenzji dwanaście). Oponeń nowej metody mają jednak tylko na pozór rację. Uczniowie rzeczywiście nie mają ani wiedzy, ani doświadczenia, żeby bezbłędnie oceniać procesy dziejowe. Zapomina się tu jednak, że nikt nie żąda od nich, aby tak jak historycy pracowali w oparciu o materiały, zdobywane często indywidualnie, ale brali. Uczniowie otrzymują specjalnie wybrane informacje, dzięki którym mogą dokonywać porównań i wyciągać wnioski. Jeśli zaś chodzi o dokonywanie ocen, to proces ten odbywa się zawsze, gdy uczniowie mają do czynienia z nowo poznanyimi wydarzeniami. I dzieje się to niezależnie od tego, czy im polecamy to, czy też nie. Dlatego też trzeba wykorzystywać tę naturalną sytuację i zachęcić młodzież do wyrażania swoich poglądów i uzasadniania ich. Daje to nauczycielowi możliwość zorientowania się, czy uczniowie opanowali wymagany zasób wiedzy i czy umieją się nią posługiwać w nowych sy-

tuacjach poznawczych. W przypadku błędnego rozumowania istnieje okazja do wskazania właściwej drogi, doboru odpowiednich argumentów i uzupełnienia ewentualnych luk w materiale rzeczowym. Poznający przy tym prawdziwe poglądy uczniów, często dziwne i zaskakujące, ale zawsze wartościowe, bo pozwalające na nawiązanie autentycznego dialogu.

— Przy omawianiu niektórych tematów, określanych często mianem kontrowersyjnych, zapoznał Pan uczniów z różnorodnymi stanowiskami, z różną argumentacją. Tak między innymi potraktowane jest Powstanie Warszawskie.

— Jak już mówiłem, w historii najnowszej wiele tematów nie doczekało się jeszcze pełnych syntez naukowych, a tym samym jednoznacznych ocen. W takim właśnie przypadku zachodzi konieczność pozostawienia w podręczniku pewnych znaków zapytania, bez możliwości natychmiastowego ich wyjaśnienia. Taką metodą ma wiele dobrych stron, między innymi wywołuje niedobór informacji i zmusza do korzystania ze źródeł pozapodręcznikowych. Przede wszystkim wzbudza zaufanie do szkolnego systemu nauczania historii, gdyż nie zmusza uczniów do przyjmowania ocen „na wiarę”, ale pozwala nauczycielowi na dyskretne kierowanie rozwojem historycznego myślenia młodzieży i osiąganie celów dydaktycznych i ideowych drogą, co prawda określną, ale pewniejszą i dającą trwałe efekty. Taką metodą zapobiega gwałtownemu zalamywaniu się światopoglądu młodych w momentach kryzysowych, a tym samym zasilaniu przez nich szeregów opozycji politycznej. Gotowe oceny przyjęte przez uczniów „na wiarę” bez dyskusji i gruntownej analizy nazbyt często okazują się nietrwałymi. Następuje to przeważnie w momentach kryzysów politycznych, gdy młodzież styka się nagłe z nieznanymi faktami i ocenami sprzecznymi z tym, w co do tej pory wierzyła. Dlatego też lepiej jest przygotować uczniów odpowiednio wcześniej do stawiania czoła przeciwnikom politycznym.

Chciałbym przede podkreślić, że metoda, którą wybrałem, uczy obrony własnego stanowiska, kształtuje umiejętność doboru odpowiednich argumentów w dyskusji. Przeciwnicy tej metody uważają, że w toku takiej dyskusji łatwo jest zgubić idee wiódca całego nauczania, że argumentacja przeciwnika może okazać się atrakcyjniejszą i być przyswojona przez uczniów jako własna. Oczywiście, takie przypadki mogą się również zdarzyć, ale będą dotyczyć jednostek, zaś zdecydowana większość uczniów nauczy się historycznego myślenia.

— Oby rzeczywiście tak się stało, przecież właściwa edukacja historyczna jest nam wszystkim potrzebna, jak chleb powszedni. Dlatego tak ważny jest moment ukazania się nowego podręcznika dzieł najnowszych. Szkoda tylko, że tak bardzo potrzebna i oczekiwana edycja nie zachwyca, niestety, poziomem edytorskim. Nie najlepszy papier, pozamazywane ilustracje, słabo trzymający klej... Jestem ciekawa, w jakim stopniu Pan jest zadowolony z kształtu edytorskiego tego podręcznika.

— Z układu treści i z sposobu przedstawienia — jestem zadowolony, choć i tu są pewne drobne niedociągnięcia. Pozostałe rzeczy nie budzą mojej, mojego zachwytu. Ilustracje rzeczywiście wyszły fatalnie. W zamierzeniu wydawców podręcznik miał być drukowany w trzech kolorach, ale w ostatniej chwili okazało się, że ze względów technicznych, jest to nie możliwe. Oczywiście, bardzo tego żałuję, przecież marzeniem każdego autora podręcznika historii jest wydanie go w takim kształcie edytorskim, w jakim wydaje się komiksy.

— Ukazanie się podręcznika „Polska i świat naszego wieku” zbiega się z wydaniem przez naszą redakcję 50 z kole numeru „Zeszytów Historycznych” poświęconych — jak wiadomo — również dziełom najnowszych. Nie mogę przeto nie zaprztać Pana, na ile „Zeszyty Historyczne” są przydatne i potrzebne, na ile — zdaniem Pana — korzystają z nich nauczyciele?

— Niestety, nie znam wszystkich numerów. Jednak na podstawie tych, do których dotarłem — bo bardzo trudno je dostać — mogę stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że jest to materiał bardzo przydatny dla nauczycieli. Również sam z nich korzystałem, pracując nad podręcznikiem dla klasy VIII. Teraz, gdy przygotowuję podręcznik dla techników i liceów zawodowych, zamierzam także z nich korzystać.

— Miło nam to usłyszeć. Dziękując Panu za rozmowę, życzę jednocześnie, by podręcznik dla szkół zawodowych, nad którym Pan obecnie pracuje, otrzymał nieco starszą sześcioletnią szałę graficzną i edytorską.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

## ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

# TO JUŻ SIŁA

Poparliśmy w pełni inicjatywę Komisji Społeczno-Kulturalnej Zarządu Głównego ZNP, by połączyć wysiłki wszystkich odpowiedzialnych za pracę szkoły w celu szybszej adaptacji młodych nauczycieli — akcentując Janusz Czerepiński, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze.

Między innymi zaleciliśmy, by prezesi ognisk, wspólnie z dyrektorami szkół, przeprowadzali rozmowy z młodymi pedagogami, zapoznając ich ze strukturą organizacyjną danej placówki. Przedwidujemy też, że każdy dyrektor i przedstawiciel ZNP zainteresuje się wspólnie warunkami socjalno-bytowymi młodego nauczyciela, zaś w różnych trudnych sytuacjach życiowych po prostu bez zwłoki mu pomożą.

Jest oczywiście, że pomoc ta będzie tym skuteczniejsza, im harmonijniej uładą się będzie współdziałanie ogniw ZNP w Zielonej Górze z administracją oświatową miast i gmin. A dotychczas bywało z tym różnie. O ile działacze naszego Związku raczej nie mają zastrzeżeń co do dotychczasowej współpracy kuratorium z Zarządem Okręgu ZNP, o tyle w niektórych miastach i gminach zdarzały się w pierwszym półroczu br. uzasadnione, choć na szczęście tylko incydentalne, skargi na ten temat.

Przy sposobności niedawnego spotkania kuratora Henryka Batury z dużą grupą prezesów zarządów oddziałów ZNP uczestniczących w wojewódzkiej naradzie aktywów oświatowego, przeszedł ze Świebodzina, Marta Byczkiewicz bez ogródek powiedziała, co sądzi o praktyce „niedostrzeżenia” działaczy ZNP, a nawet pomijania ich, tu i ówdzie, w składzie tworzonego obecnie kolegiów inspektora szkolnego. Domagała się zarzem, aby kierownictwo kuratorium ponownie przypomnieli podwalnym urzędnikom ustalenia, wynikające z porozumienia, podpisanego przez ZG ZNP z ministrem oświaty i wychowania. Kurator przyrzekł, że o tym przypomni. Zauważył przy tym, że inspektorzy w miastach i gminach mają przecież „przykład z gór”. Administracja oświatowa w wojew-

wództwie wszystkie problemy szkół (nie mówiąc o tak istotnych dla środowiska pedagogicznego kwestiach, jak nagrody, wyrośnięcia i odznaczenia) gruntownie konsultuje z ZNP i sama też docenia rolę prezesów zarządów oddziałów. — Ostrożnie też surów inspektorów przed pojawiającymi się tu i ówdzie zamysłami tworzenia ich kolegiów bez udziału ZNP — dodał Henryk Batura.

Czemu jednak ów „dobry przykład z gór” jeszcze nie na wszystkich inspektorów oddziałów zadowalają? Musi zastanawiać, że na posiedzeniach Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze w pierwszym półroczu br. najwięcej miejsca obok spraw socjalno-bytowych pracowników oświaty zajmowała problematyka nieodpowiedniej jeszcze współpracy terenowej administracji z działaczkami związkowymi. Prezes Zarządu Oddziału w mieście i gminie Krosno Odrzańskie — Józefa Nadziejka zmuszona była nawet zwrócić się w tej sprawie z prośbą o interwencję do władz związkowych okręgu. Poparcie otrzymała. Po rozmowie, jaką prezes Zarządu Okręgu i przedstawiciele kuratorium przeprowadzili z inspektorem z Krosna Odrzańskiego, zobowiązał się on do zmiany dotychczasowych „metod współpracy” (której właściwie nie są to). Jednakże związkowcy nadal nie są tam zadowoleni ze sposobu, w jaki traktuje ich administracja.

W minionym roku szkolnym Zarząd Okręgu ZNP przeprowadził kilkanaście interwencji w różnych miastach i gminach Zielonogórskiego spowodowanych wstrzymaniem wypłat dodatków nauczycielom z 32-letnim i 34-letnim stażem. Jedni inspektorzy pacili, inni zaszłał się „ustnym poleceniem resortu”, by owe dodatki — jeśli nie zostały dotychczas wypłacone — wstrzymać. Interwencje pomogły, ale zdemorowania zainteresowanych można było przecież uniknąć. A wyglądało tak, jakby owym inspektorom nie zależało na zatrzymaniu w pracy doświadczonych pedagogów.

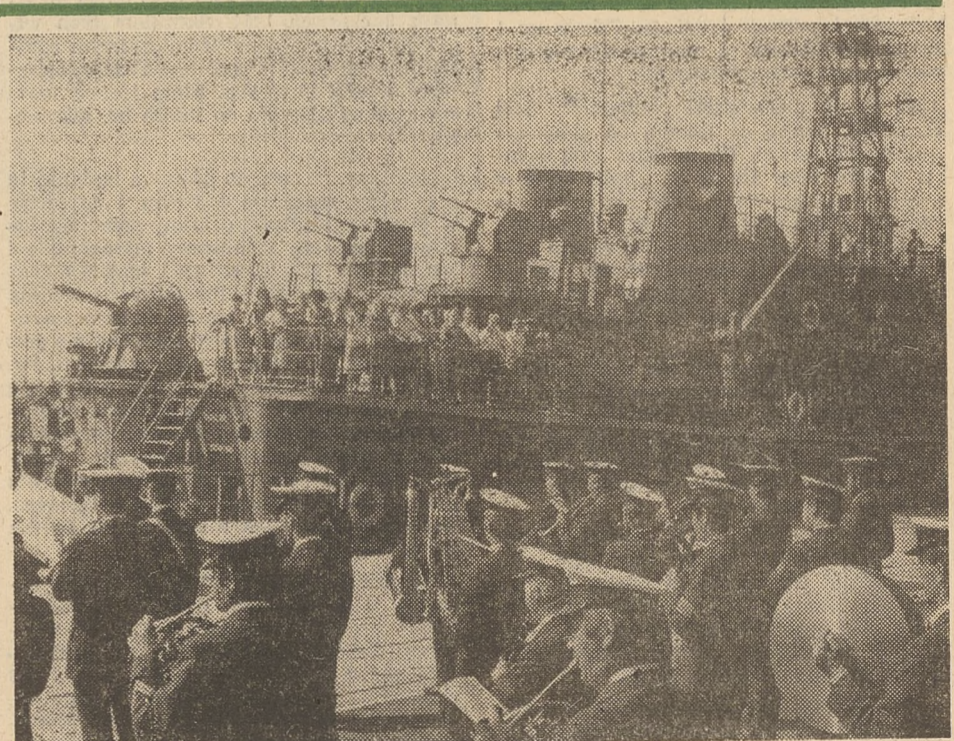
JANUSZ TRZCIANKA

## JUBILEUSZOWY REJS

Od 26 do 28 sierpnia br. odbył się doroczny już, XX Rejs Morski Nauczycieli okrętami ORP „Wodnik” i ORP „Gryf”, zorganizowany przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Dowództwo Marynarki Wojennej oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania w ścisłym współdziałaniu z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ze względu na jubileuszowy charakter, tegoroczna impreza — przeprowadzona na trasie Gdynia — Bostock — Gdynia — miała bardzo bogaty program i trwała nieco dłużej niż zazwyczaj.

Dla 18 uczestników rejsu, reprezentujących środowiska nauczycielskie ze wszystkich województw, już sam kilkudniowy pobyt na okrętach wojennych stanowił niecodzienną atrakcję. Przed rejsem odbyło się spotkanie jego uczestników z Dowództwem Marynarki Wojennej na czele z admirałem Ludwikiem Janczyznym, który po serdecznym powitaniu zebranych omówił, między innymi, tradycje i aktualne zadania obronności polskiego wybrzeża, a także problemy pracy i życia marynarzy. Wiele uwagi poświęcił też problematyce kształcenia i wychowania młodzieży. W imieniu nauczycieli podziękował gospodarzom za gościnę i wioletołnią owocną współpracę wiceminister oświaty i wychowania — Marian Gała. Korzystając z okazji, poinformował zebranych o bieżących pracach resortu, a także o przygotowaniu nowego roku szkolnego.

Uczestnicy imprezy zapoznali się z warunkami pracy i osiągnięciami Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, zwiedzili pomnikszczenia kulturalne i sportowe garnizonu Gdynia — Oksy-



wie i na Helu, obejrzeni filmy o Marynarce Wojennej, wzięli udział w manifestacji patriotycznej na Westerplatte, gdzie złożyli kwiaty pod wrzesnia 1939 r., majora Henryka Sucharskiego. Podczas podróży z Helu do Bostocku mieli — dzięki wspaniałemu warunkom atmosferycznym — możliwość podziwiania słonecznych pejzaży morskich, zapoznali się też z wyposażeniem okrętów oraz wysłuchali wielu interesujących informacji o życiu i pracy żeglarzy. Bogatych wrażeń dostarczył uczestnikom rejsu dwudniowy pobyt w gościnym Bostocku, gdzie podejmowani byli przez przedstawicieli administracji oświatowej i działaczy Związku Zawodowego „Nauka i Wychowanie” Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W Bostocku polscy nauczyciele zapoznali się z działalnością Domu Młodych Polaków i Dzieciątka, przeprowadzili też wiele rozmów z niemieckimi kolegami — pedagogami i wychowawcami. Przy okazji zwiedzili również samo miasto, jego zabytki i nowe dzielnice. W drodze powrotnej z Bostocku do Gdyni podjęto nie była już tak łaskawa dla podróżujących. Chmury zasłaniały słońce, a północny wiatr okazał się dla wielu osób nabyt gwałtowny. Większość koleżanek i kolegów dotęro wiedzy przekonała się, co znaczy podróz morską.

Ale w Gdyni znowu zaświeciło słońce. Przybijając do portu okręty i podróżynych powitał w imieniu dowódcy kontradmirał Ludwik Dutkowski oraz Reprezentacja Orkiestra Marynarki Wojennej. W porcie czekały autokary,

Przeszeli Zarządu Okręgu przyszło też kilkakrotnie interweniować i z innego powodu. Oto ten i ów gminy dyrektor szkół, bez porozumienia z zarządem oddziału ZNP, udzielał nauczycielom nagany i sypał kary dyscyplinarne, choć — jak okazywało się w większości takich przypadków — można było (i trzeba było) postępować akuratał godniej. Interwencje Zarządu Okręgu ZNP spowodowały cofnięcie niejednej takiej kary.

I jeszcze jeden problem wymagający ścisłego współdziałania naszych związków z władzami oświaty w Zielonogórskiem: mieszkanie dla nauczycieli. Nie tylko w gminach, lecz i w mieście wojewódzkim stosowano dawniej zasadę przydzielania lokali zwalnianych przez pedagoga — nauczycielom. Obecnie Zielona Góra stosuje w tym zakresie, niestety, inną praktykę, co oczywiście niepokoi miejscowych działaczy związkowych. Wyznaczenie kilkumsta działek pod indywidualne budownictwo pracowników oświaty sprawy nie złatwia. Doszło do tego, że właśnie z braku mieszkań, choć w tym mieście działał WSP, odczuwa się poważne niedobory kadry pedagogicznej w nowym roku szkolnym. Zarząd Okręgu ZNP postawił zatem sobie jako jedno z zadań doprowadzenie do opracowania wspólnie z administracją oświatową do końca br. programu poprawy warunków mieszkaniowych pracowników oświaty.

Według stanu z 30 czerwca br., Liczba członków ZNP w Zielonogórskiem wynosił ponad 8 tys. (w tym ponad 52 proc. ogółu czynnych zawodowo pracowników oświaty). A np. w miastach i gminach Babimost i Tuplice 100 proc. nauczycieli i pracowników obsługi należy do Związku. Stuprocentowa przynależnością związkową chlubią się też środowiska pedagogiczne w Sieidisku, Łęknicy i Nowogrodzie Bobrzańskim, zaś w Brodach — obok wszystkich miejscowych nauczycieli i pracowników administracji — ZNP zrzesza też 93 proc. personelu obsługi. Liczy to dowodzą, że Związek w Zielonogórskiem reprezentuje więcej niż połowę pracowników oświaty. Jest to siła, z którą muszą się liczyć terenowe władze oświatowe. Tę siłę reprezentuje więcej niż połowę pracowników oświaty. Takie stanowisko zajmuje zresztą Zarząd Okręgu ZNP i kuratorium w Zielonej Górze.

JAN MATEUSZEWICZ

GROS NAUCZYCIELSKI 5

4 GROS NAUCZYCIELSKI

# PLAMA

# NA

# HONORZE

## NIEPOKOJE

Wielkie, srebrzyście lśniące beczki wozzone są na furmankach powoli, dostojnie głównym traktem Sułoszowej. Kto ma beczkę, ten ma wodę. Bo woda jest tu problemem numer 1. Szczęśliwy więc kto ma beczkę...

Domy piętrowe, murowane, niezbyt piękne, za to okazałe, pyszną się rzedem wzdłuż drogi. Znak, że miejscowym stopa życiowa rośnie. Strzechą kryta wieś przeobraziła się w wieś zamożną, krytą dachówką na błysk...

I tylko gdzieś po drodze w tym przeobrażeniu się coś zagubiono. Taką plamą na honorze gminy jest Szkoła Podstawowa nr 1. Bo nowy ośrodek zdrowia w miejsce starego drewnianego, który straszy przy drodze, już się podobno buduje. Ku szkole nr 1 dobre wiatry może dopiero zacząć wiać.

Położona na skraju Ojcowskiego Parku Narodowego, długa na 10 km, podzielona na dwa obwody szkolne i między trzech sołtysów — Sułoszowa przypisana została po reformie administracyjnej do województwa miejskiego krakowskiego, choć mieszkańcy w większości chłopo-robotnicy nie tylko patrzą, ale i jeżdżą za miedzą do pracy w przemysłowych miasteczkach województwa katowickiego. Trafili więc marnie, bo Kraków nieporównanie biedniejszy od katowickiego i o sponsora z wypchaną sakiewką raczej tu trudno. Podzielona na trzy — jak tu mówią — działy, wieś ma jeszcze Szkołę Podstawową nr 2. Nową, wybudowaną dzięki staraniom dyrektorki i zainteresowanej ludności z działu trzeciego i połowy drugiego. Szkołą nr 1 zaś zainteresowani są mieszkańcy z działu pierwszego i połowy drugiego.

Na swoje nieszczęście „jedynka” stoi skromnie, trochę na uboczu od głównego traktu Sułoszowej. Na co dzień swą mizerią w oczy więc nie kłuje. Chyba tylko w niedzielę sułoszowiacy, chcą nie chcą, otrzeć się muszą o te dwa relikwie przeszłości na wyrost nazwane szkołą, w jakich dziś jeszcze pobiera naukę przyszłość działu pierwszego i połowy drugiego wsi. Tędy bowiem wiedzie droga do górującej nad wsią świątyni.

Pierwsi zdenerwowali się nauczyciele i napisali do władz wojewódzkich. Dwa razy. W 1980 roku Rada Zakładowa ZNP, a w 1984 r. Rada Pedagogiczna, Zarząd Oddziału ZNP, Komitet Rodzicielski „jedynki” podpisały dramatyczne apele do prezydenta Krakowa.

W roku 1980 pisali m.in.: „Zastanawiamy się, dokąd trwać będzie taki stan rzeczy. Dokąd nie będzie pieniędzy i odpowiednich decyzji. Czy dotąd, aż runie któryś z „pięknych” obiektów szkolnych i dojdzie do nieszczęścia? Dotychczasowe nasze doświadczenia wskazują, że tak.”

Fakt faktem dwa szkolne obiekty, parterowy drewniak liczący sobie już podobno 116 lat i grubo przedwojenny, murowany, po starej karczmie, do przestronnych i bezpiecznych nie należą. Podobnie i w trzecim, wynajmowanym od prywatnego właściciela, trzeba było zamknąć jedną z sal, bo zawalił się strop.

Odpowiedź, jaką wówczas od prezydenta Krakowa otrzymali, wychodziła naprzeciw ich żądaniom: „...informuję, że zgodnie z planem perspektywnym rozwoju szkolnictwa oraz doskonalenia warunków bazowych szkół na terenie województwa miejskiego krakowskiego, uwzględniono budowę nowej szkoły w Sułoszowej o 16 izbach lekcyjnych, z terminem realizacji tej inwestycji w latach 1983—84”.

Przypomnieli to w swym drugim apelu do prezydenta Krakowa z 1984 r., w którym obszernie opisują swe starania o szkołę.

„Niestety — jak potwierdza praktyka, decyzje pozostają decyzjami, a życie toczy się dalej. Tak też się stało i w tym przy-

padku. O sprawie szybko zapomnieli (wreć nie zainteresowały się nią) władze gminne, oświatowe i wojewódzkie. Później okazało się, że żaden z kompetentnych czynników gminnych nie jest w stanie dać autorytatywnej odpowiedzi: czy szkoła jeszcze jest w planie, czy jej nie ma, czy będzie budowana, czy nie. W rezultacie dowiedzieliśmy się, że jednak szkołę z planu skreślono. Kto skreślił, dlaczego i jakim prawem, tego, niestety, nie wiemy. Co więcej, nikt nie raczył poinformować zainteresowanych stron o anulowaniu decyzji (...). W tym okresie, tzn. od 1980 r. do 1984 r., nikt nie zainteresował się stanem technicznym ochrony przeciwpożarowej budynków szkolnych (wyjątek stanowi Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej). Nikt nie pomyślał, że warunki te stanowią realne zagrożenie zdrowia i życia dzieci i pracowników. W tym okresie nauczyciele podejmowali problem przy każdej nadarzającej się okazji. Zapoznawali ze sprawą kolejnych naczelników gminy Sułoszowa i I sekretarzy KG PZPR. Z ich wypowiedzi i wyjaśnień jasno wynikało, że nie czują się kompetentni i zobowiązani do rozwiązania problemu, a nawet do zajęcia konkretnego stanowiska. Wydaje się, że władze stopnia gminnego liczą tylko na odgórną decyzję, dyrektywy i nic pomóc nam nie mogą.

Problem budowy szkoły nie nabrałby rozgłosu i dalej tkwił w próżni, gdyby nie kontrola Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej z Krakowa, kontrola przeprowadzona 23 maja 1984 oraz wizja lokalna z 8 czerwca 1984. Skutkiem tych wizyt jest decyzja o natychmiastowym zamknięciu budynków szkolnych z wyłączeniem 4 sal lekcyjnych, które jednak można użytkować tylko do końca br. szkolnego.

Dodajmy, że naszym zdaniem budynki te nie tylko zagrażają zdrowiu i życiu ze względu na warunki ochrony przeciwpożarowej. Ich stan techniczny (spróchniałe i zagrzybione ściany, sufity i podłogi) oraz warunki sanitarno-higieniczne, według nas, stanowią także bardzo istotne zagrożenie (...). Decyzja straży pożarnej nie jest żadnym zaskoczeniem dla pracowników, dzieci i ich rodziców, a nawet dziwić się należy, że dopiero teraz ją podjęto. Uważamy ją za prawidłową i słuszną. Decyzja ta przyspieszyła jednak następujący problem: są dzieci, nauczyciele i cały program pracy szkoły — brak obiektu szkolnego. Zastanawiające jak mogło dojść do tak paradoksalnej sytuacji.

Co dalej? Gdzie odbywać się będzie nauka w roku szkolnym 1984/85 i w następnych? Przecież sąsiednie szkoły w Wielmoży i Szkoła Podstawowa nr 2 w Sułoszowej nie są w stanie pomieścić ponad 300 dodatkowych uczniów z 16 oddziałów. Uważamy, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest podjęcie decyzji o natychmiastowej budowie obiektu szkolnego, gdyż w obecnej sytuacji nikt z nauczycieli nie może ponosić odpowiedzialności za zdrowie i życie powierzonych sobie dzieci. Chyba że władze wojewódzkie przyjmą na siebie taką odpowiedzialność. (...).

### KTO WYKOPAŁ „JEDYNKĘ”

Jako jedni z adresatów cytowanego apelu usiłowaliśmy znaleźć w krakowskim KOiW odpowiedź na pytanie postawione przez nauczycieli. Na pytanie, kto wykopał „jedynkę” z Sułoszowej z planu inwestycji realizowanych w latach 1983-84, słyszę, że to chyba jakieś nieporozumienie, bo... ona tam nigdy nie była. Nie była i być nie mogła, gdyż tak wówczas, jak i dziś w województwie krakowskim są szkoły pracujące w warunkach jeszcze trudniejszych, ratowane przed całkowitym zawaleniem stemplami i im w pierwszej kolejności trzeba iść z pomocą. Nie mówiąc już o tym, że w samym Krakowie są szkoły, gdzie nauka zaczyna się o godzinie siódmej, a kończy (trzęcia zmiana) o dwudziestej pierwszej, takie jest przepelnienie.

W Sułoszowej jest źle, ale nie tragicznie, a środków wystarcza tylko dla tych najbardziej potrzebujących — kontynuują moi kuratorzy rozmowy. „Jedynka” znajduje się rzeczywiście od lat w programie potrzeb inwestycyjnych krakowskiego KOiW, ale rozpoczęcie tej inwestycji nie nastąpi wcześniej niż w 1987 roku. Zresztą w tej samej gminie najpierw trzeba wybudować szkołę w Woli Kalinowskiej. Takie są realia.

Chyba żeby zdarzył się cud i na krakowską oświatę spłynęły te wszystkie środki finansowe, o które występowali w programie potrzeb, chyba żeby przedsiębiorstwa wykonawcze, mające dziś pełną swobodę w przyjmowaniu zadań, łaskawym okiem spojrzeli na budownictwo oświatowe, zwłaszcza to położone trochę dalej od ich baz z materiałami i sprzętem. I jeszcze, żeby braki materiałów budowlanych były choć trochę mniejsze. Wtedy może i w Sułoszowej udałoby się rozpocząć budowę wcześniej. Tyle że w cuda lepiej nie wierzyć, tylko zakasać rękawy i zrobić chociaż to, co w obecnych warunkach zrobić tam można. Tak twierdzą w kuratorium.

Dlaczego więc szkołę zamknięto, skoro nie jest tak tragicznie? I tu znowu słyszę, że zastrzeżone zostały przepisy przeciwpożarowe. Po tragicznym w skutkach pożarze w Modlinie straż pożarna szczególnie wyczulona jest na zabezpieczenie przeciwpożarowe obiektów drewnianych. A w „jedynce” pewne zaniedbania rzeczywiście były. Po ich usunięciu, po wypełnieniu wszystkich zaleceń straży, m.in. zrobieniu dodatkowych awaryjnych drzwi, zewnętrznych schodów, zainstalowaniu odgromników, będzie można wpuścić tam dzieci. Drewniane schody, jedna klatka schodowa, łatwopalna wykładzina — na to kiedyś nie zwracano aż takiej uwagi, teraz po zastrzeżeniu przepisów niektóre drewniane obiekty są zamykane.

W krakowskim kuratorium przekonani są, że to pisanie do władz z jednej strony, a z drugiej niezrobienie literalnie niczego, by szkołę ratować — jest to jedna z nielicznych gmin, gdzie środki na remonty nie były wykorzystywane — ma służyć jednemu: wymuszeniu na władzach decyzji o szybkiej budowie nowej szkoły. Tylko że z władz oświatowych Krakowa nic się w tej chwili wydusić nie da... Tego zdania są przynajmniej one same.

### WIWISEKCJA

Po tym, co usłyszałam w kuratorium, pojechałam zobaczyć, jak sułoszowska „jedynka” przygotowana jest do nowego roku szkolnego, skoro musi, bo musi jeszcze trochę pociągnąć.

Rozmowa „między nami kierownikami”, bo w spotkaniu uczestniczyli dyrektorzy placówek oświatowych gminy, nowy inspektor i sekretarz KG PZPR, zabrakło jedynie naczelnika gminy — przypominała chwilami grę w ping-ponga.

Dyrektor szkoły, pełniący tę funkcję od lat z górą dwudziestu, nie bez pewnej racji, pytał, czy to na nim ciąży zapewnienie szkole przyzwoitego lokalu, czy też może ktoś inny ma to wpisane w swój zakres obowiązków? Może raczej naczelnik?

Tylko że naczelnik w Sułoszowej to instytucja mocno niepewna, bo w ciągu ostatnich czterech lat zmieniło się ich już czterech. Każdego nowego wykańczają problemy natury gospodarczej i nie w głowie im zajmowanie się szkołą. Póki stoi. Sama, nie podpiera na stemplami. Do tej pory by jej pewnie nie zamknięto, gdyby nie wybory. Przy tej okazji baczniejsz jej przyjrano...

— Od decyzji straży zamykającej szkołę w czerwcu nic tu nie było robione — mówił sekretarz KG — do dziś zresztą nie

ma zgody na otwarcie szkoły. Kto tu nawalił? Gdzie było kuratorium? Dyrektor patrzy na naczelnika, naczelnik na dyrektora... Od czterech lat jestem w Sułoszowej i stale słyszę o budowie szkoły, tyle że nic się nie robi. Gdyby mnie się budynek walił, robiłbym larum... Może teraz się polepszy, gdy zadania gospodarze zdjęte zostały z pleców dyrektora szkoły. Może nowy inspektor oświaty podola. Więcej czasu poświęci sprawom inwestycyjnym, a i gmina pomoże. Zresztą przewodniczącą gminnej rady narodowej jest nauczycielka... — zakończył sekretarz gminnego komitetu akcentem optymistycznym.

Z kolei przewodnicząca gminnej rady uważa, że do tej pory zainteresowanie budową nowej szkoły zarówno ze strony środowiska, jak i władz było małe. Dopiero ostatnio, 10 sierpnia, powołano Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Na wrześniowej sesji GRN sprawa ta zostanie podjęta i wtedy zrobi się zebranie wiejskie. Ludzie muszą pomóc. Teren pod szkołę jest uzbrojony. Tymczasem dzieci muszą przyjść do tego, co jest.

No właśnie. To co jest w tej chwili, zrobiło na mnie wrażenie przynębiające. Jestem w Sułoszowej 29 sierpnia. Trzy dni przed pierwszym tegorocznym dzwonkiem.

### MOŻE PREZYDENT PRZYJEDZIE I POSPRZĄTA

Najbardziej przynębia mnie nie to, że szkoła stara i nieduża, lecz to, że tak strasznie zaniedbana, że paskudny liszaj odpadniętego tynku straszy od frontu, bo nie oplać się już remontować. Od kiedy się to nie oplać? Ze klasy nie odmalowane (podobno były malowane w ub. roku), że wszędzie bałagan i brud, brud do entej potęgi. I nikt tego nie widzi. Miejscowi przyzwyczaili się. Do głowy im pewnie nie przyszło, by przy okazji wyborów, gdy odnawiano jedną z izb lekcyjnych, pomalować od razu pozostałe. Gospodarze spokojnie prowadzą mnie, abym obejrzała sobie nędzę drugiego obiektu. Po drodze pokazują mi szkolną działkę, to jest raczej coś, co mogłoby nią być, gdyby tak odchwalić i trochę zadbać o ten skrawek ziemi.

I gdy tak patrzę na ten zarosnięty chwastami ogródek, gdy oglądam sale lekcyjne, gdzie smętnie dynda na jednym gwoździu jakaś zapomniana pomoc lekcyjna, jako cała ich ozdoba, gdzie lampy lepią się od brudu, w niektórych zaś izbach żarówki w ogóle nie są niczym osłonięte — ogarnia mnie złość także na tych, którzy mnie tu wezwali.

29 sierpnia. Nauczycieli jeszcze nie ma. Jeszcze cieszą się ostatnimi chwilami wakacji. Przyjdą jutro. Na konferencję. Wejdą do sal i zapewne z niesmakiem zauważą, że nic się tu nie zmieniło. I tylko kolejna warstwa kurzu przykrywa to, co było. Wiem, kłopoty z woźnymi. Jak wszędzie.

A przecież szkoła ta mogłaby wyglądać inaczej. Gdyby wcześniej wszyscy — nauczyciele, rodzice i miejscowe władze — zechcieli się zainteresować, w jakich warunkach przyjdzie uczyć się ich dzieciom, skrzyknęli się i zakasali rękawy... Nie sądzę, by ktoś pomocy odmówił. Tak, wiem, nauczyciel ma uczyć, ale przecież również wychowywać. Najlepiej własnym przykładem. Środowisko jest bierne, bo oni sami są bierni. Rzucono piękne hasło Społecznego Czynu Pomocy Szkole.

Myślę, że społeczeństwo Sułoszowej pomoże swej szkole, jeśli w niej samej znajdzie się ktoś, kto będzie stanowił siłę napędową w dziele budowy nowej szkoły. A przy tym zadba, by dopóki ta nowa nie powstanie — stara się nie rozpaść. Bo nie ma co liczyć na to, że przyjdzie pan prezydent i posprząta...

HALINA SZYM CZAK

Szkolnictwo krakowskie dysponuje 928 obiektami oświatowymi. Ich stan techniczny jest bardzo zróżnicowany. Obiekty wybudowane przed i w okresie międzywojennym (ok. 320) szczególnie na terenie gmin i miast gmin nie odpowiadają obecnym wymogom dydaktyki i higieny pracy. Są małe i w dużym stopniu wyeksploatowane. Niemal generalnie brak jest w nich sal gimnastycznych, zapleczy kuchennych, instalacji wodno-kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania.

Z ogólnej liczby 476 szkół podstawowych 359 ma sale gimnastyczne, z czego 82 zastępcze i niepełnowymiarowe. 92 przedszkola, w tym 17 o konstrukcji drewnianej, i 43 szkoły podstawowe (w tym 19 drewnianych) nie nadają się do remontu kapitalnego. Ich stan techniczny powoduje konieczność stałego wykonywania robót zabezpieczających. Część z tych obiektów wymaga wyłączenia z dalszej eksploatacji ze względu na stan zagrożenia dla ich użytkowników.

Według stanu na koniec roku 1983 stwierdzono, że 36 przedszkoli mieści się w obiektach wynajętych, a 31 w zaadaptowanych partach bloków mieszkalnych. Szkoły zawodowe i licea ogólnokształcące mieszczą się w 62 obiektach, z czego 5 szkół zawodowych i 2 licea nie nadają się do remontu kapitalnego. Z 5 szkół specjalnych jedna nie nadaje się do remontu, a 2 włączone są do planu remontów kapitalnych ze znacznym programem obejmującym rozbudowę tych obiektów. Na 11 zakładów wychowawczych, 11 domów dziecka, 2 pogotowia opiekuńcze — 4 obiekty nie nadają się do remontu, a 10 placówek wymaga remontu kapitalnego połączonego z modernizacją i rozbudową.

Konieczne jest uzyskanie ok. 3700 mieszkań dla nauczycieli, z czego ok. 1400 na wsi i w miastach do 5000 mieszkańców. Około 60 proc. nauczycieli nie ma własnych mieszkań.

★

Plan społeczno-gospodarczy na lata 1983—85 zakładał uzyskanie łącznie 22 obiektów szkół podstawowych o 466 pomieszczeniach do nauki. Według stanu zaawansowania tych zadań na 30.06.1984 r. przewiduje się uzyskać jedynie 14 szkół o 324 pomieszczeniach do nauki. Nie zostanie oddanych 8 obiektów o 142 pomieszczeniach w Olszanie, Gołczy, Trzebuni, Woli Kalinowskiej, na osiedlu Prądnik Biały, na osiedlu 1000-lecia, na osiedlu Kurdwanów, w Krzeszowicach. Z planowanych 24 przedszkoli na 3050 miejsc przewiduje się uzyskanie 9 przedszkoli na 1200 miejsc.

Projekt planu inwestycyjnego na rok 1985 zakładał otrzymanie nakładów w kwocie 381,3 mln zł, takie bowiem zapotrzebowanie złożyło kuratorium. Plan ten skorygowany został do 288 mln złotych. Nakłady obniżono ze względu na: niepotwierdzenie przez wykonawców przyjęcia na 1985 r. trzech szkół podstawowych w: Czechówce, Biurkowie Wielkim i Igołomi; zmniejszenie przez wykonawców pierwotnie zadeklarowanych limitów przerobów w niektórych zadaniach; zmniejszenie przez Komisję Planowania zakupów do 110 mln na 78 mln z uwagi na ograniczone nakłady. Koszt budowy szkoły o 24 pomieszczeniach do nauki kształtuje się dziś w granicach 350 mln złotych, zaś koszt budowy 8-oddziałowego przedszkola miejskiego — około 90 mln złotych.



„GRYFIADA '84”

# PRZYCZYNEK DO PORTRETU

Zdjęcia: M. Stępnia



CD ZE STR. 1

stępy. Na przykład w czasie spaceru. Zatrzymywali się początkowo tylko na chwilę, aby później pozostać do końca, niejednokrotnie domagając się bisów. Niektórzy dopiero teraz zobaczyli po raz pierwszy, jaki kształt może przybrać szkolny teatr, chór, zespół folklorystyczny.

Obok rewelacyjnego zespołu muzyki dawnej „Scholares Minores Pro Musica Antiqua” z Poniatowej — którego występy urozmaicały recytacje poezji staropolskiej i stare instrumenty (m.in. krumphorny, kort-holty, cornamusy), podziwiano tu niezwykle barwne, pełne swady i wigoru „Kukulki Podlaskie” z Bielska Podlaskiego — jeden z najciekawszych szkolnych zespołów folklorystycznych.

Niejednego wprawily w zachwyt zwłaszcza chóry. Ich bogaty repertuar, poziom wykonania, sprawiły, że koncerty z ich udziałem zawsze gromadziły wielu słuchaczy. A obok renomowanego już Chóru Chłopięcego „Słowiki” ze Szczecina czy Chóru Studium Wychowania Przedszkolnego z Ostrowa Wielkopolskiego, podziwiano też mniej znane, choć wielokrotnie nagradzane „Schola Cantorum” z Knuruwa, „Szczygielki” z Poniatowej czy chór mieszany z Jarocina.

Zespołów, które wzbudziły aplauz publiczności, było zresztą więcej. Wszak wszyscy uczestnicy „Gryfiady” to laureaci konkursów: choralnych, instrumentalnych, choreograficznych, folklorystycznych, teatralnych, recytatorskich, plastycznych. A w ostatnich latach nie było ich przecież tak mało. Upowszechnianie dorobku tych tak różnorodnych zespołów może zachęcić, za-inspirować innych do podobnego działania.

„Gryfiada” ma być właśnie próbą wyjścia z tym dorobkiem na zewnątrz. Na ile to się uda — pokaże czas. Na razie decyzje o dalszych losach tej imprezy jeszcze nie zapadły. Prawdopodobnie będzie się ona odbywać co dwa lata, za każdym razem w innym mieście.

O potrzebie kontynuowania takich spotkań mówiono między innymi podczas „Gryfiady” na seminarium poświęconym aktualnym problemom edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży szkolnej. Wzięli w nim udział wizytatorzy kuratorski, a także przedstawiciele wydziałów kultury urzędów wojewódzkich, bądź dyrektorzy Wojewódzkich Domów Kultury.

Brak wystarczającej popularyzacji osiągnięć szkolnych zespołów dziecięcych i młodzieżowych nie od dziś niepokoi. Aktywność kulturalna młodzieży nie ogranicza się przecież tylko do rocka. A takie właśnie jednostronne jej oblicze propaguje wciąż radio i telewizja. Właśnie pod ich adresem, podczas seminarium, padło wiele zastrzeżeń.

„Żle się dzieje, że tylko redakcje dziecięce i szkolne pokazują te zespoły, a i to bardzo nieregularnie. Dlaczego na przykład redakcje muzyczne nie prezentują szkolnych zespołów wokalnych. A wokół imprezy rockowej w Jarocinie, w radiu i telewizji wielki szum. Niewiele osób wie natomiast, że właśnie w tej stolicy polskiego rocka działa przy Liceum Ogólnokształcącym chór mieszany, który swymi tradycjami sięga 1923 roku, a obecnie należy do najlepszych w kraju”. Z tą opinią Tadeusza Krokosa, starszego wizytatora Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kaliszu zgodzili się dwaj inni moi rozmówcy — uczestnicy szczecińskiego seminarium — Andrzej Czuba, wizytator zajęć pozalekcyjnych przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie oraz Waldemar Korowacki, wizytator — metodyk z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej. W dyskusji seminaryjnej poruszono wiele spraw związanych z ruchem artystycznym młodzieży. Przedstawiciele obu resortów: oświaty i kultury, podzielnili się swoimi spostrzeżeniami, refleksjami, niepokojami.

A do tych ciągle trudnych problemów

należy chociażby wciąż nie takie, jakby wynikało z naszych życzeń, uczestnictwo w kulturze dzieci i młodzieży wiejskiej. I choć w Szczecinie podziwiano zespoły wywodzące się z maleńkich ośrodków — jak np. regionalny zespół „Mały Juhas” działający przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Ujsolach — to jednak jest ich ciągle mało. Wyzwalanie kulturalnej aktywności dzieci wiejskich zależy przede wszystkim od zapaleńców, którzy znajdują czas, energię, dużo dobrej woli, aby sprostać wielorakim trudnościom. Te ostatnie — jak stwierdził dyskutanci podczas seminarium — nie zawsze są „obiektywne”. Często wynikają bowiem z braku zrozumienia.

Aby szkolny ruch artystyczny mógł się dynamicznie rozwijać, konieczna jest bliższa więź obu resortów i to na tym najniższym szczeblu. „Gryfiadowe” seminarium połączone z hospicjami różnorodnych zespołów miało pogłębić te wzajemne kontakty, pomóc w rozwiązywaniu wielu problemów łączących się ze szkolnym ruchem artystycznym, z jakimi borykają się wizytatorzy, dyrektorzy domów kultury na terenie większości województw w kraju.

Moi rozmówcy stwierdzili, że wyjądku ze Szczecina niczym po ożywczej kąpieli. Swoje zespoły znają, a tu mogli podpatrzeć inne. Andrzej Czuba szczerzy się na przykład tym, że w jego województwie (koszalińskie) prężnie działają dziecięce zespoły taneczne. Ale tu zachwyciły go orkiestry dęte, zespoły typu rewiowo-akrobacznego. Chciałby i do takich form zachęcić młodzież i instruktorów u siebie. Dlatego też zaprosił już na przyszły rok — na koszalińskie Konfrontacje Kulturalne Młodzieży Szkolnej zespół „Trzpioty” z Kielc. Może w ten sposób uda mu się za-szczepić na swym terenie i inne formy?

Waldemar Korowacki wyjeżdża stąd z przeświadczeniem, że teraz efektywniej bę-

dzie się układała jego współpraca z przedstawicielami resortu kultury. Bielsko-Biała to przecież region o bogatych tradycjach, a jednak często trudno tu o instruktorów. Przyczyna? Brak odpowiednich uprawnień. Dlatego cieszy fakt, że niedawne porozumienie pomiędzy Ministerstwem Kultury i Sztuki a Ministerstwem Oświaty i Wychowania umożliwia zatrudnienie w placówkach oświatowych twórców ludowych nie legitymujących się uprawnieniami instruktorskimi. A tych w województwie bielskim nie brakuje. Umiejętności wielu z nich, talent — z pedagogicznym włącznie — zasługują na wykorzystanie i w szkolnym ruchu artystycznym.

„Jest to na pewno dobry początek. Oby w przyszłości spotkaniom laureatów zawsze towarzyszyły podobne seminaria i z udziałem przedstawicieli obu resortów z całej Polski. Szkoda tylko, że nie wszystkie wydziały kultury przysłały do Szczecina swoich przedstawicieli”. Tak ocenił seminarium Zdzisław Chmiel, jeden z jego organizatorów, a zarazem wicedyrektor Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Szczecinie. Stwierdził, że wielką wagę przykładano do merytorycznej strony spotkania. Do udziału w seminarium i wygłoszenia referatów zaproszono m.in. profesora Bogdana Suchodolskiego, przedstawicieli Instytutu Sztuki.

★

Jak czuła się na tej imprezie młodzież? Czego jeszcze, oprócz wrażeń z atrakcyjnych nadmorskich miejscowości i możliwości zaprezentowania swego dorobku artystycznego, dostarczyła jej „Gryfiada”?

Agnieszka, Marek, Romek należą do Zespołu Pieśni i Tańca „Rudki” działającego przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Rzeszowie. W swoim repertuarze mają m.in. tańce narodowe, suitę rzeszowską, tańce góralskie. „Gryfiada” to największa impreza, w jakiej dotychczas uczestniczyli. A trofea zdobywali już i na Harcerskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, i na Ogólnopolskim Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych w Bydgoszczy. W tym roku śpiewali i tańczyli na światowym zlocie w Belgii i Anglii.

— Tu spotykamy się wszędzie z serdecznym przyjęciem, zwłaszcza nad morzem, wśród wczasowiczów. Cieszymy się, że wreszcie mamy swoją imprezę, że możemy tu zobaczyć tyle nieznanych nam do tej pory, wielokrotnie nagradzanych, zespołów. Porównujemy je z naszym, Podpatrujemy zwłaszcza inne zespoły folklorystyczne, ale nie musimy ze sobą rywalizować. Tu nie chodzi przecież o laury. Zawieramy znajomości, które w miarę upływu czasu, być może przerodzą się w przyjaźnię. Na pewno z wieloma kolegami będziemy utrzymywać kontakty korespondencyjne.

Natomiast dziewczęta z Harcerskiego Zespołu Piosenki i Ruchu „Krajki”, działającego przy łódzkim Pałacu Młodzieży, odczuwały już trochę zmęczenie licznymi próbami, koncertami, przygotowaniem do występu finałowego w szczecińskim amfiteatrze. Ich instruktorka, Barbara Ślabicka, stwierdza, że uczestnictwo w „Gryfiadzie” to dla dzieci i młodzieży wielka radość, a dla opiekunów — satysfakcja. Spodziewała się jednak trochę większego zainteresowania prasy, radia i telewizji. Może warto, aby w przyszłości prasa lokalna więcej miejsca poświęciła na przedstawienie, choć pokrótce, dorobku przynajmniej niektórych zespołów?

Dzieci miały tu możliwość obejrzenia swych kolegów z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier. Często razem wyjeżdżali na wspólne występy. Te spotkania przyniosły nie tylko wymianę adresów. Bułgarom na przykład tak spodobał się zespół „Mały Juhas” z Ujsol, że zaprosił go do swojego kraju. A wszystkie bez wyjątku zespoły zagraniczne wyraziły pragnienie włączenia do swego repertuaru „Roty”, którą wielokrotnie słyszały w wykonaniu polskich chórów szkolnych.

„Gryfiada”, zorganizowana w wyniku inspiracji Światowego Zgromadzenia Dzieci Utalentowanych pod nazwą „Sztandar Pokoju”, odbywającego się w Bulgarii od 1979 roku — zapoczątkowała w naszym kraju nowy cykl przeglądów dorobku artystycznego dzieci i młodzieży. Wykazała, że tego rodzaju spotkanie jest bardzo potrzebne. Przede wszystkim dzieciom i młodzieży, pedagogom i wszystkim, którym nieobojętny jest los szkolnego ruchu artystycznego. No i wczasowiczom, na których czekała nie tylko plaża. Ta impreza różniła się od innych, organizowanych z myślą o młodzieży szkolnej. Wyszła „na ulicę”, do publiczności w wielu miejscowościach jednocześnie. Nie przynosząc nagród, wyróżnień, dawała każdemu zespołowi równe szanse występów.

Warto chyba zadbać o to, aby w przyszłości ta impreza wywołała większy rezonans w środkach masowego przekazu. Szkoda bowiem, aby to, co w kulturalnej działalności młodzieży wartościowe, pozostawało bez echa w szerszej opinii publicznej. Powszechnie przekonanie, że aktywność kulturalna młodych przejawia się wyłącznie w rocku — jest dalekie od prawdy. Bo choćby właśnie podczas szczecińskiego spotkania, obraz współczesnej młodzieży mienił się różnymi barwami. Działają w klubach, w wielorakich sekcjach, uczestniczą w zajęciach pozalekcyjnych, które — jak pokazała „Gryfiada” — są w stanie przyciągnąć młodych, dać upust wielu formom ich ekspresji. Dlaczego zatem tej różnorodności nie dostrzegamy?

BOŻENA NIEDZIULKA

SKARGA

# ŁYŻKA DZIEGCIU

Jestem nauczycielką i członkiem ZNP w Zespole Szkół Zawodowych w Bolesławcu, ul. Komuny Paryskiej 6. Pod koniec maju zostałam powiadomiona przez przewodniczącą ogniska ZNP przy naszej szkole o przydzielonych mi wczasach do miejscowości Bad-Schandau (NRD) w terminie od 16—29.08.1984 r. Bardzo się ucieszyłam.

29.05.1984 r. etatowa pracowniczka ZNP w Jeleniej Górze, pani Dagmara Motowidełko, pojechała do Wrocławia, zawiadując dokumenty i pieniądze moje i koleżanki Anny Moor, która otrzymała takie same wczasy. 30.05.1984 r. od pani Motowidełko otrzymałam wiadomość, że wszystkie formalności związane z wyjazdem moim i koleżanki zostały załatwione pozytywnie i terminowo we Wrocławiu. Radość z wyjazdu nie miała granic. Po wielu latach pracy otrzymałam wczasy, które były dla mnie wyróżnieniem.

Jednocześnie ZNP wytypował mnie do uczestnictwa w kolonii w charakterze wychowawcy grupy dzieci polskich w Czechosłowacji w dniach od 5 do 17 lipca br. Ponieważ obydwie propozycje dotyczyły tych samych wakacji uznałam za stosowne, aby oprócz mnie mógł ktoś inny skorzystać z wyjazdu za granicę. W związku z tym zrezygnowałam z wyjazdu do Czechosłowacji. Jednocześnie wszystkie plany wakacyjne, między innymi opiekę nad dziećmi,

podporządkowałam mojemu wyjazdowi do NRD. 5 lipca byłam we Wrocławiu w biurze podróży „Logostour”, gdzie otrzymałam wyjaśnienie, że sprawa mojego wyjazdu jest załatwiona i dokumenty przesłane do „Logostouru” warszawskiego, skąd 20 (dwadzieścia) dni przed wyjazdem otrzymam dokładne dane.

W czasie pobytu w Łodzi otrzymałam list od koleżanki, z którego dowiedziałam się, że sprawa jej wyjazdu została załatwiona odmownie. W związku z tym 6.08.1984 r. zadzwoniłam pod wskazany numer telefonu. Pani Abramowicz wyjaśniła mi, że ankietę i pieniądze otrzymała 12 lipca od „Logostouru” wrocławskiego, w związku z czym mój wyjazd do NRD jest nieaktualny. Jednocześnie poinformowała mnie, że pieniądze 5.08.1984 r. zostały odesłane pod moim adresem domowym. Przerwałam więc pobyt w Łodzi i przyjechałam do Bolesławca. W skrzynce na listy zastałam oficjalne pismo „Logostouru” w Warszawie, informujące o nieaktualności wyjazdu do NRD ze względu na nieterminowe złożenie ankiety. Zwrotu pieniędzy do dnia dzisiejszego nie otrzymałam.

W wyniku takiego załatwienia sprawy jestem głęboko rozczarowana. Chciałabym otrzymać dokładne wyjaśnienie, czy prawdziwą przyczyną odmowy wyjazdu były jakieś sprawy formalne i przez kogo zawinione. Może w ostatniej chwili znalazły się inne osoby, bardziej predysponowane do wyjazdu, a mnie trzeba było skreślić?

Na początku wakacji byłam pełna optymizmu, ucieszyłam się, że zostałam zauważona i doceniona. Miałam dwie propozycje wyjazdu. Stałam przed perspektywą wspaniałych wakacji. Tymczasem wakacje okazały się fatalne, w ogóle nie wyczerpałam. W związku z tym mam prawo wątpić w prawidłową i praworządzą działalność instytucji, z którą Związek współpracuje w celu zapewnienia wypoczynku nauczycielom.

**ALEKSANDRA OLSZEWSKA**  
Bolesławiec

ODPOWIEDŹ

W odpowiedzi na list Koleżanki z 13 sierpnia 1984 r. Biuro Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” w Warszawie wyjaśnia, że wczasy do Bad-Schandau (NRD) organizowane były przez Federację Związków Zawodowych Pracowników „Społem” w PRL, a my jedynie pośredniczyliśmy w rozprowadzaniu miejsc w środowisku nauczycielskim. Organizator wymagał złożenia pełnej listy uczestników na dwa miesiące przed terminem wyjazdu, 2 lipca br. lista została złożona w „Społem”. Ankiety Koleżanki otrzymałyśmy z Oddziału Biura we Wrocławiu 12 lipca br. i było już za późno na zgłoszenie uczestnictwa, w związku z czym zostało wysłane pismo informujące Koleżankę o tym fakcie, a następnie zwrot pieniędzy.

Przetrzymanie ankiety we Wrocławiu wynikało najprawdopodobniej z faktu, że w przypadku imprez Biura Oddziału BPiT ZNP „Logostour” są zobowiązane do ostatecznego zgłoszenia uczestników danej wycieczki na 1 miesiąc przed terminem wyjazdu. Wczasy w Bad-Schandau były jedynym wyjątkiem, kiedy ankiety należało przesłać do 31 maja 1984 r. (o czym informowaliśmy naszym pismem LT/736/2/84 z 8 maja 84 r. wszystkie Zarządy Okręgowe ZNP i Oddziały „Logostouru”).

Serdecznie Koleżankę przepraszamy za zaistniałą sytuację i zapewniamy, że był to jedyny powód odmowy i nikt na zwolnione miejsce nie pojechał. W chwili obecnej możemy zaproponować wyjazd na 4 dni do Poczdamu w terminie 12—15 listopada br. lub 26—29 listopada 1984 r. w cenie 10 000 zł. (w tym 50 marek kieszonkowego) albo też

zaprosić do skorzystania z naszej oferty w przyszłym roku. O decyzji wyjazdu na jedną z listopadowych wycieczek do Poczdamu prosimy nas pilnie powiadomić (tel. 26-10-11 w. 213 — Bożena Abramowicz). Jeszcze raz przepraszamy i łączymy pozdrowienia.

**HANNA MÓL**  
dyrektor BPiT „Logostour”

OD REDAKCJI:

Uczciwy dwa razy traci — taki wniosek sam nasuwa się po przeczytaniu listu kol. A. Olszewskiej.

BPiT „Logostour” działa od niedawna i rzetelnie wywiązuje się z przyjętych zobowiązań jest więc dla niego sprawą być albo nie być na turystycznym rynku. W tym przypadku zadaniu temu Biuro nie sprostało. Dziwi nas w odpowiedzi „Logostouru” niemożność znalezienia przyczyny złamania umowy. Bo cóż to znaczy: „przetrzymanie ankiety wynikało najprawdopodobniej”? To akurat nietrudno chyba zbadać. Ktoś za swój brak odpowiedzialności, za zwykłe niechlujstwo powinien ponieść konsekwencje służbowe. Nie wystarczy tu tylko przeprosiny. Nauczycieli nie interesuje sposób załatwiania spraw przez „Logostour”, byle podjęte przez to Biuro zobowiązania były dotrzymywane.

Nauczycielka straciła nie tylko wspaniałe zapowiadające się wakacje. Straciła coś o wiele ważniejszego — mianowicie zaufanie do praworządnych metod działania Związku, którego „Logostour” jest agendą. Z tego też względu ZNP nie może być obojętna praca instytucji, które są z nim związane i których działalność rzutuje na opinie o nim samym.

**ALEKSANDRA MACHERSKA**  
Czeladź

P.S. My również jesteśmy ciekawi, jaki był finał sprawy, o której pisali nauczyciele z Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Lidzbarku Warmińskim. Czekamy więc — już niecierpliwie — na odpowiedź od inspektora oświaty i wychowania i kuratorium.

# RADIO SZKOLE

Naczelna Redakcja Programów Oświatowych i Popularnonaukowych — Redakcja Audycji dla Szkół i Przedszkoli, prowadzi audycje radiowe z zakresu języka polskiego, matematyki, środowiska społeczno-przyrodniczego i muzyki. Dzięki temu mogliśmy w wielu szkołach, a szczególnie w małych i punktach filialnych, ułożyć rozkład zajęć lekcyjnych dopasowany do planu audycji radiowych.

W mojej małej szkółce dzieci słuchają audycji radiowych systematycznie. Są zachwycone cyklem „Teatr Szkolny”. Słuchowiska radiowe, dzięki efektom dźwiękowym i innym walorom artystycznym, np. sugestii słownej, muzyce, pobudzają wyobraźnię uczniów, wywierają wpływ na rozwój emocjonalny dzieci. Część audycji z tego cyklu np. „Kopciuszek”, „Podróże z panem Tuwimem” (nadana 27 lutego 1984 r.), „Najmilsi” (z 5 marca 1984 r.), „Kukuryku na ręczniku” (z 7 listopada 1983 r.), „Brzechwa dzieciom” (z 5 grudnia 1983 r.) oparte są na pozycjach lektury obowiązkowej. Są nadawane w poniedziałki, raz w miesiącu o godz. 9.05 i powtarzane tego samego dnia o godzinie 13.00.

Audycje dla klasy III i IV z cyklu „Ważne, ważniejsze i najważniejsze” odpowiadają założeniom tematycznym programu języka polskiego w działach: dziecko jako uczeń i kolega, dziecko jako członek rodziny, dziecko jako członek narodu i społeczeństwa. Te audycje są bardzo pomocne w realizacji programu wychowania uczniów. Przeżycia radiowych bohaterów dostarczają materiału do rozmów z uczniami i zachęcają do dyskusji w klasie na wiele tematów: samocenny, odwagi, przyjaźni, koleżeństwa, stosunku do starszych osób, ochrony ojczystej przyrody, szacunku dla pracy.

Cykl „Twórcy dzieciom” nadawany jest raz w miesiącu. Te audycje przybliżają dzieciom sylwetki pisarzy i poetów. Audycje matematyczne dla grup przedszkolnych zaznajamiają dzieci z prostymi pojęciami z zakresu matematyki. Program nie stanowi jednolitego kursu, toteż zrozumienie następnych treści dydaktycznych nie wymaga wysłuchania poprzednich.

Wśród różnorodnych form dydaktyczno-wychowawczych w procesie kształcenia uczniów kl. II, matematyczne audycje fabularne odgrywają istotną rolę i inspirują rozwój osobowości dzieci, budzą zainteresowanie, prowadzą do samodzielnego działania i myślenia w zakresie elementarnych pojęć matematycznych. Te krótkie matematyczne słuchowiska są skomponowane bardzo ciekawie i dowcipnie, pozwalają uczniom ośwoić się z niektórymi pojęciami, pobudzają ich wyobraźnię i wzmagają ciekawość poznawczą.

Audycje ze środowiska społeczno-przyrodniczego nadawane są w poniedziałki co 4 tygodnie. Tematyka cyklu „Kolorowe listy” dostosowana jest do programu nauczania w klasie II. Można audycje z tego cyklu wykorzystać także na lekcjach języka polskiego. Twórcy „Kolorowych listów” realizują ważne cele wychowawcze i dydaktyczne: budzą zainteresowanie krajem ojczystym i rodzinnymi stronami, ukazują piękno otaczającego świata, kształtują uczucia patriotyczne i budzą dumę narodową, zainteresowania przyrodą i jej ochroną.

Cykl „Świat wokół nas” przeznaczony jest dla uczniów klasy III i nadawany jest w piątek, co cztery tygodnie. Te audycje przyczyniają się do kształtowania umiejętności obserwowania zjawisk przyrodniczych i szukania ich źródeł, wdrażają dzie-

ci do czynnego udziału w ochronie ojczystej przyrody oraz do prac w szkolnych kołach Ligi Ochrony Przyrody. Proponowane przez redakcję wycieczki odgrywają istotną rolę w zbliżaniu uczniom otaczającej rzeczywistości. Autorzy audycji nie zapomnieli o korelacji środowiska społeczno-przyrodniczego z językiem polskim, muzyką, plastyką oraz zajęciami praktyczno-technicznymi, toteż w poszczególnych audycjach jest poezja i muzyka, a w zadaniach konkursowych ćwiczenia ilustracyjne, kompozycyjne, kolorystyczne, majsterkowanie i modelowanie.

Audycje muzyki dla uczniów klas młodszycy nadawane są w dwu cyklach: „Abecadło z pięciolinii” — dla kl. I i II oraz „Wędrowki po pięciolinii” — dla kl. III i IV. Audycje te realizują elementy programu muzyki w klasach I—IV. W klasach I-II dzieci poznają piosenki radiowe, natomiast w kl. III—IV, poza piosenkami radiowymi, uczą się także piosenek wydrukowanych w podręcznikach. Audycje muzyczne przyczyniają się do rozśpiewania dzieci. Niektóre piosenki poznane w ubiegłym roku szkolnym i w bieżącym, np.: „Witaj zimo”, „Bałwanku — pa!”, „Malowana łaska”, „Zuchowa piosenka”, „Na łące”, „Jadą rowery”, „Na wędrowkę”, „Złoty klucz weź” czy „Sopelkowa melodia” są śpiewane przez wszystkich uczniów naszej szkoły. Śpiewają je dzieci na wycieczkach, na uroczystościach szkolnych, na łące podczas pasienia gęsi i na przerwach, w czasie zabawy i zbiorów zuchowych oraz w domu podczas samorządnej zabawy. Znają je także rodzice i rodzeństwo naszych wychowanków.

Proponowane w audycjach formy aktywności muzycznej uczniów: śpiewanie piosenek, gra na instrumentach, ćwiczenia rytmiczne, posługiwanie się poznanymi elementami muzyki w zadaniach twórczych typu improwizacji są urozmaicone i dość ciekawe.

Moji uczniowie nauczyli się korzystania z audycji radiowych, a 90 proc. z nich słucha ponownie audycji w domu, powtarzanych o godz. 13.00. Chętnie korzystają także z innych audycji radiowych przeznaczonych dla nich. Nie żał mi czasu lekcyjnego przeznaczonego na słuchanie audycji. Są one przygotowane przez Redakcję Audycji dla Szkół i Przedszkoli bardzo starannie. Dopełniają dość ważne funkcje poznawcze, kształcące i wychowawcze. Rozwijają u małych słuchaczy wyobraźnię, myślenie, krytycyzm, zainteresowanie, dostarczają przeżyć, aktualizują podręcznikowe wiadomości. Nie są bez wpływu na nauczycieli inspirują mnie często do zastosowania ciekawszych form pracy, innych, niż stosowałam dotychczas, zmuszają do szukania oryginalnych rozwiązań problemów dydaktycznych i wychowawczych, pobudzają do konstruowania samodzielnych i twórczych rozwiązań metodycznych.

Przekonałam się, że radio — to ciekawa metoda nauczania i źródło wiedzy. Z rozmów z koleżankami i kolegami nauczycielami wiem, że nie we wszystkich szkołach korzysta się z audycji radiowych. Bardzo gorąco zachęcam do korzystania z programów radiowych przeznaczonych dla szkół. Można nagrać audycję na taśmę magnetofonową i odtworzyć ją w odpowiednim czasie, jeżeli nie udało się ułożyć korzystniejszego rozkładu zajęć.

Do audycji radiowych trzeba się przygotować starannie. W ubiegłym roku miałam broszurę „Radio Szkole”, z której systematycznie korzystałam. W bieżącym roku szkolnym mam tylko harmonogram audycji. Ogromnie brakuje mi broszury. Uważam, iż w każdej szkole korzystającej z radia, a szczególnie w naszych filialnych wiejskich szkołkach powinniśmy mieć broszurę. Myślę, że Radio i Telewizja zatroszczą się o to, by w nowym roku szkolnym 1984/85 w każdej szkole znalazł się choć jeden egzemplarz broszury pt. „Radio Szkole”.

**ZOFIA TERECH**  
Brzeziny

ŚLADEM LISTÓW

## ZGODNIE Z PRZEPISAMI

W 28 numerze „Głosu” z 8 lipca 1984 r. opublikowaliśmy list mgr. inż. Jana Psoty i mgr. Jana Kalabińskiego z Zespołu Szkół Mechanicznych w Raciborzu, którzy wyrazili swoje rozgoryczenie z powodu zbyt sformalizowanego potraktowania ich pedagogicznego dorobku. Oto odpowiedź na nasze pytanie „Co na to Komisja Kwalifikacyjna w Katowicach?”.

Nikt nie podważa osiągnięć pedagogicznych Kolegów Psoty i Kalabińskiego. Przy ubieganiu się o stopień specjalizacji zawodowej wymagane jest jednak również ukończenie jednej z form doskonalenia, przy zaliczeniu której obowiązuje zasada zgodności kierunku ukończonej formy doskonalenia zawodowego z nauczaniem przedmiotem lub wykonywaną dziedziną pedagogiczną oraz ze specjalizacją zawodową,

w zakresie której nauczyciel ubiega się o stopień.

Taka jest wykładnia zarządzenia o stopniach zawartą w „Informacji nr 1 Instytutu Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie z 30 listopada 1983 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego przy nadawaniu stopni specjalizacji zawodowej (wyjaśnienia i komentarze)”.

W tej sytuacji Wojewódzka Komisja nie mogła uznać form takich, jak np. studium podyplomowe z zakresu etyki, religioznawstwa nauczycielowi przedmiotów elektrycznych, ubiegającemu się o stopień specjalizacji z kierunkiem elektrycznym, co tak bardzo zbulwersowało Autorów listu.

**doc. dr STANISŁAW TOKARCZYK**  
przewodniczący  
Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej  
w Katowicach

## WCIAŻ JESZCZE CZEKAJĄ?

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam artykuł w „Głosie Nauczycielskim” (numer 31 z 29 lipca 1984 r.) pod skromnym tytułem „Czekają na odpowiedź”. Jestem pełna uznania i podziwu dla grona pedagogicznego, które wykazało tyle zainteresowania i troski sprawą swego pokrzywdzonego kolegi. Otóż naszą koleżankę ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Czeladzi spotkała podobna krzywda. Nikt z naszego grona nie wystąpił jednak w jej obronie, jak to zrobili nauczyciele w Lidzbarku Warmińskim. Jestem bardzo ciekawa finału tej sprawy,

kłóra ma przecież charakter społeczny. Interesuje mnie także, jak wygląda typowanie do nagród i wyróżnień w różnych szkołach na terenie naszego kraju. Z jakich okazji są one przydzielane i jakie są terminy zgłoszeń, aby nie było za późno, czym często tłumaczą się władze administracyjne, gdy nie uwzględniają naszych podań i wniosków.

# POCHWAŁA KONSPEKTU

Nie ukrywam obaw, że temat, w tytule którego widnieje wyraz „konspekt”, może zrazić do mnie rozmówców. Wiadomo mi nie od dziś, że niechęć jednych wywodzi się ze szkoły średniej, kiedy obowiązywał w starszych klasach lub był wymagany na zajęciach fakultatywnych, zwłaszcza w grupach humanistycznych i geograficzno-ekonomicznych. Drugim sni się jak z mora po nocach, jeżeli zajęcia z dydaktyki szczegółowej i praktyki w szkołach były traktowane zbyt formalistycznie.

Jeszcze inni, uczyący nieco dłużej, mają za sobą okresy konspektowego przymusu, kiedy jako młodzi nauczyciele musieli przez trzy lata prowadzić zeszyty z konspektami na każdą lekcję i do każdej klasy, pamiętając, że jest do wglądu przełożonych: dyrektora szkoły, wizytatora i stanowi podstawę oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej. Narzucone rygory, obowiązujące schematy, jakie kolczą się do dziś w różnego typu poradnikach i materiałach metodycznych, mogły tak dalece obrzydzić tę formę, że trudno się dziwić trwałej awersji do konspektu w wydaniu zwulgaryzowanej i uproszczonej dydaktyki.

Wystarczy przyjrzeć się bacznie inteligentnym studentom, mającym nie lada kłopoty w sformułowaniu celów dydaktycznych i celów wychowawczych. Ich próby nowatorstwa, pewna odwaga merytoryczna, przeniesienie z uczelni do szkoły aktualnego stanu badań i wiedzy danej dyscypliny nie mieszczą się w sztywnym gorsecie konspektu, są przez ten gorset unicestwiane. Naturalnie, nie mieści się w nim stan samej dyscypliny, jaką jest dydaktyka, szczególnie ta jej odmiana, która proponuje w nauczaniu przyjęcie perspektywy ucznia. Każde ona dostrzegać i respektować w zamysłach postępowania dydaktycznego próg trudności, jaki napotyka większa część uczniów. Poznanie pułapu możliwości i wyznaczenie poziomu, do którego zbliża się większa część klasy, gwarantuje ingerencję dydaktyczną we właściwym miejscu, ingerencję przez uczniów oczekiwaną. Budowanie strategii dydaktycznej opartej na tego rodzaju świadomości nauczyciela zapewnia mu skuteczność działania. Dzieje się tak m.in. dlatego, że nauczyciel występuje w roli doradcy, a jako taki okazuje się na danym etapie niezbędny: często ogranicza się do sugestii, inspiracji, na prowadzenia, a uczniowie nie osiagają satysfakcji poznawczą i estetyczną. Osiągają, ponieważ nauczyciel zaniechał odgórnich, niejako apriorycznych działań, wedle znanego kodu i zasad „gry”.

Czyniąc punktem wyjścia wszelkich działań dydaktycznych stwierdzony poziom świadomości ucznia, unika się jednostajności i nudy, przekracza odruchy obronne „mające na celu — jak pisze Jerome S. Bruner w książce pt. »W poszukiwaniu teorii nauczania« — unikanie lub ucieczkę przed problemami...» Uczniowska postawa obronna (nasza również!) nie dopuszcza do poważniejszego wysiłku, do przełamania lenistwa intelektualnego, nie pozwala też na odejście od wcześniej-

szych przyzwyczajeni i stereotypów. Zaś tradycyjne konspekty walnie jej pomagają i znakomicie służą.

Stanisław Lem w „Filozofii przypadku” pisze (w związku z nauczaniem literatury, ale czy tylko — Państwo sami odpowiedźcie), że szkoła „postępuje nie tak jak ten, kto uczy kogoś grać w szachy, lecz jak ten, kto każe uczniowi w pamięć wbić parę mistrzowskich rozgrywek”. Stereotypowy konspekt wydaje się służyć takiemu „wbijaniu w pamięć”, a nie pokonywaniu trudności na drodze satysfakcjonującego wysiłku intelektualnego.

O jakim konspekcie myślimy, poddając go totalnej krytyce. Otwieram materiały metodyczne, publikowane w 1983 roku, gdzie czytamy: temat lekcji, cel dydaktyczny, cel wychowawczy, metoda, pomoce dydaktyczne i szczegółowy przebieg lekcji, na który składają się najczęściej takie ogniwa, jak: odpytanie (sprawdzenie zadań), nawiazanie, podanie i zapis tematu, polecenia nauczyciela (wymienione), sprawdzenie wykonania, wnioski i zadanie domowe lub szczegółowy przebieg lekcji mający następującą postać: wstęp, rozwinięcie, zakończenie. Czasem w „przebiegu lekcji” publikujący nauczyciele podają przykłady wypowiedzi uczniów, egzemplifikujące kilkukpunktowy plan, zapisany wcześniej w zeszytach.

Mnie czytanie takich konspektów przywodzi na myśl recepturę stosowaną w chemii lub gastronomii, proces technologiczny, w którym przestrzegana kolejność wprowadzanych składników gwarantuje dobrą pastę do obuwia, laminat czy sztuczne włókno.

Nawet tak sprawnie i wzniosłe sformułowane cele wychowawcze, jak „budzenie wrażliwości na krzywdę wynikającą z kontrastów społecznych...”, „moralny protest przeciw...”, „budzenie współczucia dla dołu...”, nie przekonują mnie do propozycji powtarzania przez wiele godzin w tygodniu tego samego schematu postępowania u nauczyciela języka polskiego, historii, geografii, biologii, chemii i innych.

Oglądając lekcję, będącą odzwierciedleniem takiego konspektu, widziałam niejednokrotnie, jak młodzież rozsądzała ową skorupę, jak usiłowała się wyzwolić z ograniczeń, jak targała z takim trudem „wypracowane” przez nauczyciela i dobrze widziane przez administrację szkolną ogniwa. Widziałam także, i to znacznie częściej, obojętność, apatię i nudę wychowanków, którzy zaniechali demonstrowania własnej wizji lekcji, przestali być twórcy. To po prostu nie była ich lekcja. Czekali tylko, kiedy ta „litania” dobiegnie końca. Dawano się też zauważyć, jak pobieżnie a szybko zdążali ku końcowi, pytając o kolejne ogniwa: co zapisać i w jakiej kolejności, a co będzie w takim razie „na zadanie domowe”. Już chcieli biec na przerwę, poszaleć z piłką, może coś zjeść, albo kogoś pobić — wszak tryskali zduszoną energią.

Nigdy po obejrzeniu takiej lekcji nie ukrywałam przed nauczycielem, a tym bardziej studentami, że nasza młodzież jest grzeczna i zbyt taktowna, bo tak na dobrą sprawę powinna okazać swoje désintéressement, wyskakując przez okno z klasy, w której wieje nuda, a

nauczanie odbywa się „ponad głowami” i emocjami uczniów, gdzie jak pleśń czuć rutynę i schemat.

Byłoby wszakże błędem upatrywanie winy jedynie w stereotypowych konspektach; ona leży przed nimi, za nimi i w nich.

Nasze rozmowy, których szczerą i prywatną wymagą rozbijania skamielin, obnażania niedostatków, powinny jednak prowadzić w końcu do konstruktywnych wniosków. A są one możliwe po wyzbyciu się uprzedzeń i chęci powrotu do istoty pojęcia — konspekt, do jego podstawowej definicji, zawartej chociażby w dwóch najbardziej dostępnych leksykonach. „Mały słownik języka polskiego” pod red. Stanisława Skarupki, Haliny Auderskiej i Zofii Lempickiej objaśnia konspekt jako szkic, skrót, zarys (może być konspekt wypracowania, książki), zaś „Słownik wyrazów obcych” Władysława Kopalńskiego, wywodząc ów wyraz od łacińskiego conspectus, dodaje, że jest to rzut oka, krótki zarys, również skrót, streszczenie, szkic (wykładu, przemówienia).

Zatem od nas zależy, czym ten szkic czy zarys wypełnimy, co będzie mieścił ów skrótowy zapis pomysłu na ciekawą i kształcącą lekcję; jak nam ten rzut oka na określony temat pomoże w zgromadzeniu i uszeregowaniu materiału rzeczowego, a więc w samym przygotowaniu, a następnie w przeprowadzeniu lekcji.

Najpierw musimy widzieć temat szeroko, aby sobie wiele przypomnieć, odczytać, sprawdzić w posiadanych źródłach, a następnie uzmysłwić, co uczniowie już wiedzą, a czego dzięki konkretnej lekcji chcemy ich nauczyć i — w jakiej formie to zrobimy, aby nasza ingerencja była oczekiwana i celowa.

Zaletą sporządzania konspektu jest fakt skupienia się na określonym temacie, uściślenie jego sformułowania, czasem znalezienie motywu, skojarzenia z pokrewnym przedmiotem, wykorzystanie znanego w celu przybliżenia nieznanego. W każdym przypadku ma to być prywatne, własne, stosowne do potrzeby przygotowania, w którego skład wejdą poczynione wcześniej notatki, cytaty, wypisy, definicje, daty, fakty, wzory, przykładowe zadania itp. — zależnie od przedmiotu.

Postać konspektu powinna być inna do każdej lekcji: raz zaczynać się od „rozwinęcia”, czyli bezpośrednio „atakować” istotny problem, innym razem np. być tak pomyślny, aby cała lekcja była poświęcona zadaniu domowemu. Wtedy konspekt musi być tak skonstruowany, aby uczniowie znajdowali motywacje poznania danego materiału, bez którego wykonanie zadania domowego byłoby niemożliwe. Jego postać będzie zależna od uświadomionego celu, wysuniętego problemu i koncepcji lekcji, by nie rzec — od metody.

Powiedzmy sobie wyraźnie: każdy konspekt inny, jak inaczej zaczyna się lekcja, jak odmienny jej przebieg i niestereotypowe zakończenie. Pisany dla siebie, oparty na permanentnym doskonaleniu swojej wiedzy przedmiotowej i metodycznej; oddający własne zmagania z rozległymi obszarami wiedzy, z której należy wybierać to, co istotne nie tyle w sensie encyklopedycznym, ile w sensie rozwoju umysłowego. Pośrednio odsłaniający świadomy wybór metody postępowania dydaktycznego.

W ogóle konspekt jest najtrudniejszą formą notatki i aby go sporządzić, „trzeba — jak pisze Czesław Maziarz w książce „Proces samokształcenia” — dokonać dużej pracy: poddać czytany materiał analizie i syntezie, wybrać to co najistotniejsze, ustalić związki między poszczególnymi rozdziałami, poddać materiał krytycznej analizie i sformułować własne wnioski. Wymaga to przedstawień, nowych uogólnień i sformułowania materiału w innym układzie niż to jest u autora”. Jest czymś nadrzędnym w stosunku do planu: punkty planu spełniają w konspekcie rolę tytułów i podtytułów. Pod nimi zapisuje się w logicznym następstwie tezy, wnioski i uogólnienia, ilustrując je cytatami, faktami, liczbami... W konspekcie rzeczą zasadniczą jest logiczne wyłożenie istoty podjętego problemu (tematu).

W tym celu warto pamiętać o przejrzystości i wyróżnikach, osiągniętych dzięki stosowaniu kolorowych długopisów, gdzie np. czerwonym będą wynotowane definicje, tezy, ważne (np. w literaturze) cytaty, zielonym — nazwy, daty itd.

Przejrzystość to także celowe zostawianie wolnego miejsca w przewidywaniu stałych uzupełnień, doskonalących konspekt. Jego użyteczność, jak wykazuje praktyka, wydaje się znacząca, jeżeli powstaje na luźnych kartkach, które można uzupełniać, przekładać, z kilku w razie potrzeby tworzyć nową całość.

Wraz z bogaceniem własnego warsztatu pracy konspekt będzie podlegał stałym, doskonalącym modyfikacjom.

dr ANNA MARZEC

## TRZEBA PRZECZYTAĆ

# UWAGA: WYPADEK!

Statystyka i przykłady zaprezentowane w tej niewielkiej książeczce, którą polecam Czytelnikom „Głosu”, zaskakują i zmuszają do zastanowienia. Jak pisze Józef Zych w publikacji „Wypadki młodzieży szkolnej. Odpowiedzialność ubezpieczeniowa i cywilna”, rokrocznie w budynkach szkolnych, na otaczającym placówkę oświatowe terenie, w salach gimnastycznych i na boiskach sportowych, w warsztatach szkolnych i pracowniach przedmiotowych — ulega wypadkom od 110 tys. do 130 tys. uczniów.

Porównanie danych Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz PZU świadczy, jak twierdzi autor, o dużych rozbieżnościach w

ocenie liczby małych lub wielkich dziecięcych tragedii. Liczba odszkodowań wypłaconych przez PZU jest większa niż liczba wypadków odnotowywanych przez władze oświatowe w resortowej statystyce.

Jakby jednak nie liczyć, nie zmienia to w sposób zasadniczy obrazu, na który składają się liczne złamania kończyn w trakcie zajęć sportowych i przerw między lekcjami, pośluczenia z poważnymi obrażeniami wewnętrznymi, dotkliwe i trwałe okaleczenia w warsztatach, oparzenia i kontuzje w pracowniach chemicznych, zajęć praktyczno-technicznych, porażenia prądem w laboratoriach, pracowniach fizyki,

a także okaleczenia podczas prac społecznie użytecznych, organizowanych jesienią prac przy wykopkach itp.

Przykłady można by mnożyć. Każdy doświadczony nauczyciel wie, że placówka oświatowa ma obowiązek zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy i nauki podczas zajęć organizowanych w obrębie budynku szkoły, przedszkola czy poza nimi. Życie niesie jednak tyle zaskakujących sytuacji, tyle wydarzeń niezawinionych przez wychowawców. Jeśli więc nie można przewidzieć każdego nieszczęśliwego wypadku, na pewno nic nie stoi na przeszkodzie, by zapewnić określoną, na ogół niewspółmierną do strat, rekompensatę każdemu poszkodowanemu. Tymczasem, ku zaskoczeniu niżej podpisanego, okazuje się, że w niektórych minionych latach szkolnictwo nie ubezpieczało od około 800 tys. do ponad miliona uczniów. Trudno to zrozumieć i aprobować.

Interesująca nas książeczka powinna stać się lekturą nauczycieli, w tym zwłaszcza młodych, dlatego, że m. in. traktuje o ochronie ubezpieczeniowej, rodzajach i wysokości świadczeń ubezpieczeniowych, dochodzeniu roszczeń z tytułu ubezpieczenia, odpowiedzialności cywilnej szkoły i pedagoga za wypadki. Większość potencjalnych zainteresowanych będzie mogła sięgnąć po nią tylko za pośrednictwem biblioteki i to nie każdej. Nakład liczący bez mała 10 tys. jest o ponad połowę mniejszy niż liczba szkół podstawowych, a gdzieś inne placówki. Może wydawnictwu uda się przygotować drugi nakład?

JERZY KRAŚNIEWSKI

\*) Józef Zych: Wypadki młodzieży szkolnej. Odpowiedzialność ubezpieczeniowa i cywilna. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych. Warszawa 1984. Wyd. I. Nakł. 9750 egz. Cena 120 zł.

# TEMATY

# TEZY

# BIBLIOGRAFIA

# REJONOWE KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego ZNP z 26 marca 1984 roku, rozpoczynamy w roku szkolnym 1984/85 doskonalenie pedagogiczno-związkowe. Jego celem jest:

- rozwijanie i pogłębianie wiedzy pedagogicznej, społeczno-ekonomicznej oraz prawnej,
- zapoznanie z głównymi problemami oświaty i wychowania w celu konfrontacji teorii pedagogicznej z praktyką dydaktyczno-wychowawczą,
- kształtowanie etyki zawodowej i poszerzanie wiedzy o aktualnym statusie społeczno-prawnym nauczycieli,
- integrowanie zespołów nauczycielskich przez zacieśnianie więzów koleżeńskich, samookreślenie się nauczycieli wobec zachodzących zjawisk społeczno-politycznych.

Zarząd Główny ZNP proponuje następującą tematykę konferencji:

## I. ETYKA ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO W ŚWIETLE POTRZEB WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

### 1. Moralność pedagogiczna, jako konkretyzacja etyki ogólnej i moralności ogólnospołecznej.

a) Moralność pedagogiczna jako forma świadomości społecznej oraz zjawisko społeczno-zawodowe normujące ogół stosunków międzyludzkich w procesie wychowania.

b) Moralność pedagogiczna jako kategoria historycznie zmienna.

c) Etyka pedagogiczna jako nauka o moralności pedagogicznej.

d) Praktyczny charakter etyki pedagogicznej.

e) Filozoficzne uzasadnienie niektórych problemów etyki pedagogicznej:

— stosunek do ucznia w aspekcie pedagogicznym jako źródło moralnej powinności nauczycieli;

— przekonanie o godności osobistej wychowanka elementem moralności pedagogicznej;

— godność nauczyciela, jako stan, który: bywa uzyskiwany przez pewne wydarzenia; można go utracić; można czasem odzyskać; bywa związany z przynależnością do zbioru; podlega zobowiązaniom oraz roszczeniom.

3. Treść moralności pedagogicznej

a) Przedmiot moralności pedagogicznej:

— praca pedagogiczna,

— przedmiotowo-praktyczna, zawodowa działalność nauczyciela,

b) Specyfika moralności pedagogicznej.

### 4. Funkcjonowanie moralności pedagogicznej

a) Normy moralno-pedagogiczne jako konkretyzacja kodeksu moralnego.

b) Moralność pedagogiczna jako przeżycia emocjonalne, których oddziaływanie sprowadza się do stopniowego doskonalenia się osobowości ludzkiej.

c) Zastosowanie norm moralno-pedagogicznych w stosunkach osobowych uczestników procesu pedagogicznego:

— nauczyciela i ucznia,

— nauczyciela i społeczności uczniowskiej oraz lokalnej,

— nauczyciela i zespołu pracowników szkoły (oświaty).

d) Problem wyboru zachowań nauczyciela i moralnej ich motywacji w konkretnej sytuacji.

5. Rola etyki zawodowej w procesie adaptacji społeczno-zawodowej nauczycieli.

6. Swoistości moralnej klasyfikacji postępowania i zachowań nauczycieli; rygorysty opinii publicznej w ocenie postępowania nauczycieli.

7. Kategorie konfliktów etycznych w zawodzie nauczycielskim:

— dobro ucznia a interes społeczny,

— obowiązek społeczny a troska o efektywność własnej pracy,

— wymagania społeczne a osobiste przekonania na temat powinności zawodu.

## BIBLIOGRAFIA:

Etyka zawodowa nauczyciela. Praca zbior. pod red. Kazimierza Bartkiewicza. WSP Zielona Góra 1979, s. 52.

Jedynak Stanisław: Z teorii i historii etyki. KiW. Warszawa 1983, s. 233.

Kalinowski Marian: Nauczyciel jako odpowiedzialny twórca swego autorytetu. „Życie Szkoły” 1980, nr 10, ss. 28—30.

Krawczewicz Stanisław: Współczesne problemy zawodu nauczyciela. KiW. Warszawa 1979, s. 269.

Legowicz Jan: Świadomość współuczestnictwa. KiW. Warszawa 1980, s. 212.

Lapiński Eugeniusz: Osobowościowe wyznaczniki działalności zawodowej nauczyciela. „Nauczyciel i Wychowanie” 1980, nr 3, ss. 75—86.

Miller Zenobia: O etyce zawodu — zwyczajnie. „Głos Nauczycielski” 1984, nr 2, s. 1.

Nieciński Stanisław: Aksjologiczne i psychospołeczne aspekty społecznej roli nauczyciela — wychowawcy. „Nowa Szkoła” 1979, nr 11, ss. 13—17.

Pawlica Jan: Moralne i etyczne aspekty zawodu nauczycielskiego. „Nowa Szkoła” 1979, nr 1, ss. 12—15.

Pomykało Wojciech: Problemy integracji postaw ideowo-politycznych i moralnych nauczycieli. „Oświata i Wychowanie” 1982, nr 12, wersja A, ss. 12—16.

Sowa Józef: O roli nauczyciela w systemie edukacji narodowej. „Nowa Szkoła” 1983, nr 7/8, ss. 312—314.

Swinarski Wiesław: Etyka nauczyciela. „Szkoła Zawodowa” 1983, nr 7/8, ss. 4—6.

## II Kształtowanie osobowości młodego nauczyciela w procesie adaptacji zawodowej

### TEZY

1. Struktura osobowości nauczyciela w kontekście celów i zadań współczesnej szkoły.

a) Dyspozycje ideowe, które wyrażają się

między innymi w: skrytykowanym i z przekonaniem głoszonym światopoglądzie naukowym, pełnej akceptacji socjalistycznego systemu wartości, zdecydowanej i odpowiedzialnej postawie politycznej, gotowości do podejmowania działań o charakterze prospołecznym.

b) Dyspozycje poznawcze z zakresu dziedziny wiedzy obejmującej przedmiot nauczania. Nauczyciel powinien być doskonałym fachowcem w ramach swego przedmiotu, systematycznie wzbogacać wiedzę będącą wynikiem postępu naukowego, być zorientowanym w pokrewnych dziedzinach wiedzy.

c) Umiejętności dydaktyczne; przejawem ich jest wyraźna świadomość celów kształcenia, znajomość i umiejętność stosowania różnorodnych metod nauczania, różnicowania form i metod kształcenia w zależności od indywidualnych właściwości uczniów i treści programowych.

d) Umiejętność oddziaływania wychowawczego na jednostkę i zespół. W tym zakresie szczególnie niezbędna jest świadomość kierunkowych i instrumentalnych celów wychowania, umiejętność poznawania poszczególnych uczniów i zespołów, znajomość praw rządzących zachowaniem się jednostki i grupy, znajomość i umiejętność stosowania różnych metod wychowania, zdecydowanie przy podejmowaniu decyzji, podmioty podejście do ucznia, umiejętność współpracy z innymi środowiskami wychowawczymi.

e) Dyspozycje opiekuńcze, które wyrażają się między innymi w: umiłowaniu dzieci i młodzieży, gotowości do pomocy im w trudnych sytuacjach, w stwarzaniu warunków optymalnego, wielostronnego rozwoju uczniów.

f) Dyspozycje interpersonalne, których przejawem jest umiejętność współdziałania i współpracy z uczniami, gronem pedagogicznym, rodzicami i innymi osobami wspomagającymi działania nauczyciela.

g) Postawa poszukująca, otwartość umysłu, chłonność innowacyjna.

### 2. Istota i rodzaje adaptacji w zawodzie nauczycielskim.

a) Proces adaptacji młodego nauczyciela polega na wytworzeniu u niego pełnej identyfikacji z zawodem i ze środowiskiem, w którym realizować ma wielorakie zadania dydaktyczne oraz wychowawczo-opiekuńcze.

b) Czas trwania adaptacji zawodowej młodego nauczyciela wyznaczony jest między innymi przez poziom przygotowania zawodowego, typ środowiska wychowawczego, w jakim rozpoczyna on pracę, atmosferę panującą w gronie pedagogicznym, stosunek dyrekcji szkoły i nadzoru pedagogicznego do młodego nauczyciela, możliwości doskonalenia własnej wiedzy i umiejętności.

c) Proces adaptacji zawodowej młodego nauczyciela może polegać jedynie na biernym przystosowaniu się do zastanej rzeczywistości (adaptacja pasywna, bierna), bądź też na aktywnym, twórczym przekształcaniu tej rzeczywistości zgodnie z programowymi zadaniami szkoły (adaptacja twórcza, aktywna). Szanse wielostronnego, harmonijnego rozwoju osobowości nauczyciela stwarza adaptacja aktywna; w realizacji programowych zadań szkoły nauczyciel nie natrafia tutaj na bariery, które ograniczają jego twórczą inwencję. Korzyść w tym przypadku odnosi również uczniowie, dla których nauczyciel staje się stimulatorem ich działań.

### 3. Niektóre niezbędne warunki aktywnej adaptacji w zawodzie nauczycielskim.

a) Integracja i współdziałanie w zespole nauczycielskim, zyczliwość i brak nieufności wobec nauczyciela rozpoczynającego pracę w szkole.

b) Zapewnienie pedagogicznej opieki nad młodymi nauczycielami, zyciwała pomoc w rozwiązywaniu trudności i problemów.

c) Stwarzanie przez dyrekcję szkoły warunków dla innowacji w nauczaniu i wychowaniu, inspirowanie do działań o charakterze innowacyjnym.

d) Możliwość doskonalenia własnej wiedzy i umiejętności, chodzi tu m. in. o zapewnienie dostępu do wydawnictw z zakresu przedmiotu nauczania, a także z zakresu dydaktyki (dydaktyka ogólna i metodyki poszczególnych przedmiotów) teorii wychowania i współpracy ze środowiskiem.

e) Przekazywanie przez doświadczonych nauczycieli wartościowych rozwiązań metodycznych i socjotechnik oddziaływania na uczniów.

f) Stimulowanie i organizowanie współpracy ze środowiskiem, głównie z rodzicami, zyciwość i pomoc ze strony rodziców w realizacji stawianych przed młodym nauczycielem celów i zadań.

## BIBLIOGRAFIA:

Długolecki Sławomir: Adaptacja zawodowa młodego nauczyciela. „Nowa Szkoła” 1977, nr 4.

Filipowicz Franciszek, Rataj Marian: Vademecum młodego nauczyciela. Wyd. II, WSiP, Warszawa 1980.

Krawczewicz Stanisław: Współczesne problemy zawodu nauczyciela. KiW. Warszawa 1979.

Legowicz Jan: Nauczyciel przyszłości — nauczyciel twórczy. „Nowa Szkoła” 1981, nr 9.

Lewin Aleksander: System wychowania a twórczość pedagogiczna. PWN. Warszawa 1983.

Okon Wincenty: Szkoła współczesna. Przemiany i tendencje rozwojowe. KiW. Warszawa 1979.

Rutkowiak Joanna: Rozwój zawodowy nauczyciela a szkoła. WSiP. Warszawa 1982.

Szysko — Bohusz Andrzej: Osobowość współczesnego nauczyciela (w świetle poglądów wychowawców i młodzieży). Wyd. PAN. Ossolineum 1982.

Wojnar Irena: Wartości kultury a osobowość nauczyciela. „Nowa Szkoła” 1982, nr 3.

## III MODEL A POSTAWY NAUCZYCIELI WOBEC PRACY ZAWODOWEJ I DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ

### TEZY

1. Postulatywny model postaw nauczycieli wobec pracy zawodowej.

a) Analizując postawy nauczycieli wobec pracy zawodowej, należy udzielić m. in. odpowiedzi na pytania: czy istota zawodu nauczyciela polega jedynie na wykonywaniu określonego zakresu obowiązków, czy też jest to realizacja pewnego stylu życia; czy nauczycielem jest się tylko w godzinach pracy w szkole, czy też nie przestaje się nim być także poza obowiązującymi godzinami. Postrzeganie zawodu nauczycielskiego w kategoriach stylu życia stwarza dużo większe szanse osiągnięcia sukcesów pedagogicznych (przede wszystkim w zakresie wychowa-

nia) niż wtedy, gdy postawę wobec tego zawodu określa się tylko w kategoriach obowiązków.

b) Najbardziej pożądaną postawą nauczycieli wobec pracy zawodowej jest postawa twórcza; jej przejawem jest m. in. nastawienie innowacyjne do realizowanych zadań w zakresie wychowania, kształcenia, opieki i współpracy ze środowiskiem:

— w zakresie zadań wychowawczych nauczyciel twórczy powinien w działaniu swym kierować się m. in. zasadami: indywidualizacji, zespołowości oraz samorządności, widząc w tym dopełnianie się tych zasad; jedną z najważniejszych przesłanek wyjściowych w procesie wychowawczym jest doskonałe poznanie przez nauczyciela każdego z wychowanków; szczególnie istotną jest znajomość hierarchii wartości uznawanych i odrzucanych przez poszczególnych wychowanków (dotyczy to głównie starszych uczniów), znajomość aspiracji oraz kierunkowych wpływów środowiska rodzinnego i rówieśniczego; poznanie głównych właściwości osobowościowych uczniów stanowi podstawę do zróżnicowania i wyboru najwłaściwszych metod oddziaływania wychowawczego; wnikliwe poznanie i konstruktywne wykorzystanie przez nauczyciela dynamiki zespołu stanowi ważny warunek sukcesów wychowawczych; nauczyciel twórczy dużą wagę przywiązuje do respektowania samorządności uczniowskiej; istota samorządności uczniów w szkole polega na traktowaniu jej jako idei, zasady pedagogicznej, przenikającej wszystkie formy aktywności uczniów;

— twórcza postawa nauczyciela w procesie dydaktycznym wyraża się między innymi w poszukiwaniu i stosowaniu takich metod nauczania, które w największym stopniu sprzyjają, w danych warunkach, przyswojeniu przez uczniów określonego zasobu wiedzy, utrwalaniu tej wiedzy i umiejętności jej stosowania; przejawem twórczej postawy wobec procesu kształcenia jest między innymi stosowanie gier dydaktycznych i różnorodnych strategii nauczania — uczenia się, a nie tylko metod podających;

— twórcza postawa nauczyciela przejawiać się może również w realizacji celów i zadań o charakterze opiekuńczym; niezbędne jest tu szerokie rozumienie funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkoły i roli w niej nauczyciela; wiąże się to nie tylko z troską o zaspokojenie elementarnych potrzeb uczniów i pomocą socjalną, lecz także z organizowaniem optymalnych warunków wielostronnego rozwoju wychowanków;

— nauczyciel twórczy wyraźnie dostrzega i wykorzystuje w pracy pedagogicznej środowisko lokalne; poznanie środowiska, w jakim funkcjonuje szkoła oraz środowisk rodzinnych i rówieśniczych poszczególnych uczniów, jest niezbędnym warunkiem zintensyfikowania pracy wychowawczej.

### 2. Działalność społeczna — elementem roli zawodowej nauczyciela twórczego

a) Aktywna postawa nauczyciela wobec otaczającej go rzeczywistości, gotowość do doskonalenia tej rzeczywistości i umiejętność zachęcenia innych do działalności społecznej stanowi powinna integralny element jego roli zawodowej.

b) Uspołecznienie uczniów, przygotowanie ich i wdrożenie do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa jest jednym z naczelnych celów wychowania.

## BIBLIOGRAFIA:

Lewin Aleksander: System wychowania a twórczość pedagogiczna. PWN. Warszawa 1983.

Nieciński Stanisław: Aksjologiczne i psychospołeczne aspekty społecznej roli nauczyciela — wychowawcy. „Nowa Szkoła” 1979, nr 11, s. 13—17.

Pomykało Wojciech: Problemy integracji postaw ideowo-politycznych i moralnych nauczycieli. „Oświata i Wychowanie” 1982, nr 12, wersja A, ss. 12—16.

Rylik Hanna, Klimowicz Grażyna: Szkoła dla uczniów. „Jak uczyć się życia z ludźmi”. WSiP. Warszawa 1983.

Sowa Józef: O roli nauczyciela w systemie edukacji narodowej. „Nowa Szkoła” 1983, nr 7/8, ss. 312—314.

Schulz Roman: Postawy i zachowania innowacyjne nauczyciela. „Nauczyciel i Wychowanie” 1979, nr 3.

Winiarski Mikołaj: Samorządność dzieci i młodzieży w szkole — istota, znaczenie, dalszy rozwój. „Oświata i Wychowanie” 1983, nr 21.

## IV PRAWA I OBOWIĄZKI NAUCZYCIELA W ŚWIETLE USTAWY Z 26 I 1982 R. KARTA NAUCZYCIELA ORAZ WYDANYCH DO NIEJ AKTÓW WYKONAWCZYCH

### 1. Droga do Karty Nauczyciela

— inicjatywa w sprawie potrzeby nowelizacji ustawy z 27 IV 1972 r. — Karta praw i obowiązków nauczyciela, podjęta przez ZNP na długo przed sierpniem 1980 r.

— ZNP inicjatorem i siłą sprawczą opracowania projektu Karty Nauczyciela — co potwierdzone zostało przez posłankę sprawodawcę Józefę Matyńską podczas plenarnej debaty Sejmu 26 I 1982 r.,

— autentyczny wpływ środowiska nauczycielskiego na treść i kształt Karty,

— ostateczne sformułowanie treści Karty przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, uzgodnienie jej z innymi resortami i związkami zawodowymi nauczycieli.

### 2. Nowelizacja Karty Nauczyciela po jej uchwaleniu przez Sejm (po 26 I 1982 r.)

— ustawa z 16 IX 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. nr 31, poz. 214, art. 53 ust. 1 i 2) dot. nauczycieli mianowanych, zatrudnionych w administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych,

— ustawa z 1 II 1983 r. o zmianie niektórych przepisów o świadczeniach z ubezpieczenia społecznego i o zaopatrzeniu emerytalnym (Dz. U. nr 5, poz. 33) dot. w szczególności nauczycieli emerytów i rencistów,

— ustawa z 20 VII 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządów terytorialnego (Dz. U. nr 41, poz. 185), wprowadzająca nową regulację prawną w zakresie powoływania i odwoływania kuratorów oraz inspektorów oświaty i wychowania, a także utworzenia stanowiska inspektora oświaty i wychowania w miejsce dotychczasowego, stanowiska gminnego dyrektora szkół,

— ustawa z 21 VII 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewidywanym kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz zmianie niektórych ustaw (Dz. U. nr 39 z 22 VII 1983 r., poz.

176) uprawniająca wojewodę lub prezidenta miasta stopnia wojewódzkiego do zawieszenia nauczyciela w czynnościach służbowych, przeniesienia go na inne stanowiska lub zwolnienia z pracy (obowiązująca na czas określony do 31 XII 1985 r.),

3. Karta Nauczyciela — statutem prawnym regulującym obowiązki, prawa i przywileje pracowników pedagogicznych zatrudnionych w szkolnictwie.

— obowiązki dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze nauczycieli (art. 6 KN),

— obowiązki pozadydaktyczne nauczycieli w świetle art. 42, ust. 5 KN oraz zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 20 lipca 1982 r. (nr KO — 4030-123-82) w sprawie prac i zajęć dydaktyczno-wychowawczych nauczyciela realizowanych w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz płatnych dodatkowo (Dz. U. MOiW nr 9 z 1982 r., poz. 82),

— zasady i tryb dokonywania oceny pracy nauczyciela w świetle art. 6, ust. KN oraz rozporządzenia ministra oświaty i wychowania z 12 sierpnia 1982 r. w sprawie oceny pracy nauczyciela (Dz. U. nr 25 z 1982 r., poz. 186),

— dopełnianie obowiązku oceny pracy nauczyciela jako warunku niezbędnego do mianowania (art. 10 KN, art. 2, pkt. 7),

— związek dokonywanej oceny pracy nauczyciela z przyznawaniem nagród i odznaczeń (art. 50-52 KN),

— ustalenie negatywnej oceny pracy nauczyciela (art. 24 KN, ust. 1—5) i rozwiązanie na tej podstawie stosunku pracy (art. 23, ust. 5 i art. 25),

— ubieganie się nauczycieli o stopnie specjalizacji zawodowej (art. 46 KN i zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 30 VII 1982 r. w sprawie szczegółowych zasad i warunków oraz trybu uzyskiwania przez nauczycieli specjalizacji zawodowej, Dz. Urz. MOiW nr 10 z 1982 r., poz. 92 (art. 75—85 KN),

— odpowiedzialność służbowa i dyscyplinarna nauczycieli oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 19 VIII 1982 r. w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli i trybu postępowania dyscyplinarnego — (Dz. U. nr 26 z 1982 r., poz. 193),

— wymagania kwalifikacyjne nauczyciela w świetle art. 9 KN oraz rozporządzenia ministra oświaty i wychowania z 24 sierpnia 1982 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i przypadków, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia (Dz. U. nr 29 z 1982 r., poz. 206),

### 4. Postanowienia dotyczące plac nauczycieli

— nauczyciel awansuje do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego co 2 lata — do 30 lat pracy (art. 31 KN, art. 1),

— począwszy od I IX 1983 r. średnie wynagrodzenie nauczycieli nie może być niższe od średniego wynagrodzenia pracowników inżynierii technicznej zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym (art. 31 KN, ust. 2 i 3),

— coroczna rewaloryzacja wynagrodzenia nauczycieli (art. 31 KN, ust. 4 i 5),

— wprowadzenie dodatku za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego na każdy rok pracy — najwyżej 20 proc. (art. 31 KN, ust. 1—3 i zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 2 III 1982 r. w sprawie szczególnych wypadków zaliczania okresów zatrudnienia uprawniających nauczycieli do dodatków za wysługę lat oraz ogólnych zasad wypłacania dodatków, Dz. Urz. MOiW nr 42 z 1982 r., poz. 30),

— dodatki dla nauczycieli pracujących w trudnych i uciążliwych warunkach pracy oraz w warunkach szkody dla zdrowia (art. 34 KN, ust. 1—3 i zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 31 VII 1984 r. w przedmiotowej sprawie zawarte w Dz. Urz. MOiW nr 11 z 1982 r., poz. 98),

— nagrody jubileuszowe za wieloletnią pracę nauczycielską (art. 47 KN, ust. 1—2),

— tzw. dodatek wiejski dla nauczycieli zatrudnionych na terenie wsi oraz miast do 5000 mieszkańców (art. 54 KN, ust. 7),

— kredyt bankowy dla nauczycieli podejmujących pracę na wsi lub w miastach liczących do 5000 mieszkańców (art. 61, ust. 3 oraz uchwała nr 181 Rady Ministrów z 16 sierpnia 1982 r. w sprawie kredytu bankowego, Mon. Polski nr 20, poz. 172 i zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 15 XII 1982 r. w sprawie trybu ubiegania się nauczycieli o udzielenie kredytu bankowego oraz zasad umarzania tego kredytu — Dz. Urz. MOiW nr 14, poz. 143),

### 5. Uprawnienia emerytalne

— na emeryturę może przejść nauczyciel po ukończeniu 60 lat życia i 25 lat pracy (kobiety 55 lat życia i 20 lat pracy) — zgodnie z art. 23 KN, ust. 1, pkt. 4,

— od 1 IX 1984 r. na emeryturę mogą odejść również bez względu na wiek nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia — w tym 20 lat zatrudnienia I kategorii, zaś nauczyciele szkolnictwa specjalnego — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat w szkołach specjalnych (art. 88 KN, ust. 1—3),

### 6. Ochrona zdrowia nauczycieli

— orlopy dla poratowania zdrowia udzielane na podstawie art. 73 KN, ust. 1 i 2 oraz zarządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z 30 X 1982 r. w sprawie orzekania o potrzebie postrzymywania się od pracy dla poratowania zdrowia nauczycieli (Dz. Urz. MOiW nr 13 z 1982 r., poz. 123),

— fundusz zdrowotny dla nauczycieli w świetle wytycznych ministra oświaty i wychowania z 21 III 1983 r. w sprawie funduszu na pomoc zdrowotną dla nauczycieli emerytów i rencistów (Dz. Urz. MOiW nr 5 z 1983 r., poz. 37),

— lecznicza pomoc specjalistyczna dla nauczycieli określona w art. 72 KN, ust. 3 oraz zarządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z 15 XI 1982 r. w sprawie profilaktyki i leczniczej pomocy specjalistycznej dla nauczycieli (Dz. Urz. MOiW nr 13, poz. 125),

### 7. Inne postanowienia KN

— nauczyciela obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy (art. 44, ust. 5),

— obowiązujący wymiar godzin dydaktycznych pedagogicznych pracowników oświaty (art. 42, ust. 1),

— Dzień Edukacji Narodowej uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych (art. 74 KN),

— niniejsze tezy obejmują tylko wybrane problemy omówione szczegółowo w 102 artykułach ustawy z 26 I 1982 r. Karta Nauczyciela oraz kilkudziesięciu aktach wykonawczych do ustawy i innych obowiązujących dokumentach.

## BIBLIOGRAFIA:

Ustawa z dnia 26 I 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3 poz. 19).

Karta Nauczyciela (ustawa z dnia 26 I 1982 r.) Wyd. Prawnicze, Warszawa 1982 r.

Wojciechowski Kazimierz: „Nauczycielska konstytucja”, „Nowa Szkoła” nr 2 z 1982 r.

Łazarz Adam: „W drodze po Kartę Nauczyciela”. Kalendarz Nauczycielski z 1984 r. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1983, ss. 64—72.

Pilat Kazimierz: „Jeszcze o Kartę Nauczyciela”, Kalendarz Nauczycielski 1984 ss. 73—86.

Szymczak Halina: „Karta jest nienaruszalna”, „Głos Nauczycielski” nr 28, 1984 r.

„Służę szkole i nauczycielom” — wystąpienie prezesa ZG ZNP Kazimierza Piłata na Plenum ZG ZNP odbyłym w dniu 25 VI 84 „Głos Nauczycielski” nr 28, 1984.

„Nie mamy nic do ukrycia” — wystąpienie wiceminister oświaty i wychowania Wiesława Król na Plenum ZG ZNP odbyłym w dniu 25 VI 1984 r. „Głos Nauczycielski” nr 28 z 1984 r.

# PYTAJ-ODPOWIEMY

## ZMIANY W ZASADACH WYNAGRADZANIA

W 34 i w 37 numerze „Głosu” opublikowana została nowa tabela wynagrodzenia nauczycieli obowiązująca od 1 września br. Interesuje mnie, a sądzię, że i większość nauczycieli, czy i jakie zmiany zostały dokonane w zasadach wynagradzania za inne czynności np.: poprawa prac, wychowawstwo, dodatki za trudną pracę itd. (K.C. — woj. łódzkie).

Uchwała nr 105 Rady Ministrów z 3 sierpnia 1984 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli wprowadza tylko kilka zmian w obowiązującej do 31 sierpnia 1984 r. uchwale nr 97 z 8 sierpnia 1983 r.

Po pierwsze uchwała nr 105 wprowadza nową tabelę stawek wynagrodzenia zasadniczego (opublikowana w „Głosie”) oraz nową tabelę dodatków funkcyjnych. Poza tym precyzuje pojęcie usprawiedliwionego nieodbycia zajęć. „Przez wypadki usprawiedliwionego nieodbycia zajęć, o których mowa w art. 35 ust. 4 Karty Nauczyciela należy rozumieć wypadki:

1. w których nauczyciel był gotowy do świadczeń pracy w godzinach ponadwymiarowych, lecz nie wykonał jej z przyczyn leżących po stronie pracodawcy,

2. wynikające z przepisów odrębnych, regulujących zasady zwolnień od pracy.

Z treści tego przepisu wynika, że od 1 września 1984 r. nie będzie przysługiwać nauczycielowi wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone mu w planie organizacyjnym szkoły — w razie choroby nauczyciela.

Przepis ten wymaga jednak szczególnych wyjaśnień przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, jakie to są „przepisy odrębne” (poza wymienionymi już w „Głosie”), które zezwalają na wypłatę wynagrodzenia za nieodbyte zajęcia w godzinach ponadwymiarowych.

Uchwała nr 105 nie zmienia zasad wypłacania dodatków funkcyjnych, procentową wysokość dodatków za trudne warunki pracy, za uciążliwe warunki pracy, za pracę w nocy, jak również wysokość dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Bez zmian pozostaje wysokość wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe np. wychowawstwo klasy, analiza, ocena pismen prac z j. polskiego. Ujednolicone zostały tylko zasady wypłacania wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe.

Dolęchczas wynagrodzenie za wychowawstwo klasy wypłacane było miesięcznie z góry. Od 1 września 1984 r. wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe (wychowawstwo klasy, kółka zainteresowań, kółka przedmiotowe, poprawa prac, praktyki studenckie, prace dyplomowe, zajęcia z uczniami w szkole podstawowej, a zakwalifikowanymi do kształcenia specjalnego) wypłacane będzie z dołu za czas faktycznie przepracowany, chyba że „przepis szczególny stanowi inaczej”.

Ten „przepis szczególny” wymaga również dokładnych wyjaśnień przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, by uniknąć różnej interpretacji i stosowania różnych praktyk przez dyrekcje szkół i terenowe władze szkolne.

## PODWYŻKA UPOSAŻENIA — A EMERYTURY

Od 1 września 1984 r. przechodzę na emeryturę po 30 latach pracy. Czy wprowadzona od tej daty podwyżka uposażeń nauczycielskich będzie miała wpływ na wysokość przyznanej mi przez ZUS emerytury? (J.P. — woj. elbląskie).

Niestety, nie. Zgodnie bowiem z przepisami ustawy emerytalnej z 14 grudnia 1982 r. podstawę wymiaru emerytury lub renty stanowi przeciętne miesięcz-

ne wynagrodzenie wypłacane pracownikowi za okres ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia albo kolejnych 24 miesięcy zatrudnienia, wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 12 lat zatrudnienia.

## KREDYT BANKOWY NA ZAGOSPODAROWANIE

Ukończyłem studia wyższe na uniwersytecie, kierunku filologia rosyjska (mam absolutorium). Od 1 września 1984 r. zostałem zatrudniony w szkole na wsi. Egzamin magisterski złożyłem prawdopodobnie wiosną 1985 roku. Czy przysługuje mi bezzwrotny kredyt na zagospodarowanie? Na jakie przepisy powinienem się powołać przy staraniach o uzyskanie kredytu (L.W. — woj. białkopodlaskie).

Ponieważ w sprawie kredytów bankowych na zagospodarowanie zwraca się do redakcji wielu absolwentów wyższych uczelni, wyjaśniamy, jakie są warunki otrzymania go.

Na wstępie informujemy, że przepisy dotyczące tej sprawy zawarte są w Monitorze Polskim nr 20, poz. 172, z 1982 r. (uchwała nr 181 Rady Ministrów) oraz w Dz.Ur. MOiW nr 14, poz. 143 z 1982 r. (zarządzenie wykonawcze do uchwały nr 181).

### Komu przysługuje kredyt?

Nauczycielom mającym dyplom ukończenia szkoły wyższej (również bez przygotowania pedagogicznego) lub dyplom ukończenia innej szkoły niż szkoła wyższa, dającej uprawnienia do pracy nauczycielskiej, którzy bezpośrednio po ukończeniu studiów (szkół) podejmują pracę w szkole (placówce oświatowo-wychowawczej) położonej na terenie wsi lub w miastach liczących do 5 tys. mieszkańców.

Nauczyciele ci powinni być zatrudnieni na okres nie krótszy niż 3 lata, w pełnym wymiarze godzin, w tym co najmniej w wymiarze 1/2 etatu zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

### Wysokość kredytu

100 tys. zł dla nauczycieli z dyplomem ukończenia szkoły wyższej.

75 tys. zł dla nauczycieli z dyplomem ukończenia innej szkoły niż szkoła wyższa dającej uprawnienia do pracy w zawodzie nauczycielskim.

W razie podjęcia pracy w szkole przez małżeństwo kredyt przysługuje się każdemu z małżonków, jeśli odpowiadają wymienionym wyżej warunkom.

### Kto przyznaje kredyt?

Z wnioskiem o udzielenie kredytu nauczyciel występuje do organu administracji państwowej, któremu podporządkowana jest szkoła. Wzór wniosku zamieszczony jest w Dz. Urz. MOiW nr 14, poz. 143 z 1982 r.

### Umorzenie kredytu

Kredyt bankowy podlega umorzeniu, jeżeli nauczyciel — kredytobiorca przepracuje w szkole 6 lat od dnia otrzymania kredytu. Do okresu tego wlicza się także urlopy macierzyńskie i urlopy wychowawczy.

Nauczyciel korzystający z kredytu zachowuje nadal uprawnienia do tego kredytu w razie przeniesienia go do innej szkoły (placówki) położonej na terenie wsi lub miasta liczącego do 5 tys. mieszkańców, a także w wypadku rozwiązania (wygaśnięcia umowy o pracę), gdy podejmie bezpośrednio zatrudnienie w innej szkole położonej na wsi lub w mieście liczącym do 5 tys. mieszkańców.

Jeżeli nauczyciel nie przepracuje wymaganego okresu 6 lat, kredyt umarza się w części proporcjonalnie do przepracowanego okresu, zaś pozostała część podlega natychmiastowemu spłaceniu wraz z odsetkami w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, za okres od dnia utraty uprawnień do kredytu.

W świetle tych przepisów Kolega nie może otrzymać kredytu na zagospodarowanie, gdyż nie ma dyplomu ukończenia szkoły wyższej. (K.W.)

# XVI SZACHOWE MISTRZOSTWA NAUCZYCIELI

Polanica-Zdrój znów gościła 42 nauczycieli mistrzów i reprezentantów 34 województw. XVI Szachowe Mistrzostwa Polskich Nauczycieli odbyły się w tym roku we wcześniejszym terminie niż w latach poprzednich. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał 26 lipca dyrektor OUPIS we Wrocławiu kol. Teofil Kocin, wręczając wszystkim obecnym piękne pamiątkowe znaczki XVI Mistrzostw. W inauguracji, która odbyła się w Szkole Podstawowej nr 1 w Polanicy — udział wzięli: kol. Cierpka z ZG ZNP; przedstawiciel ZUS Resortu Oświaty i Wychowania, kol. Wiszyński; inspektor oświaty i wychowania w Polanicy Zdroju kol. Wojciechowski; dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, kol. Wojciechowska oraz kierownik Domu Wczasowego „Ekiarka”, kol. Horbowy.

Turniej odbył się systemem szwajcarskim kontrolowanym, przy zastosowaniu kroczącej obliczenia wartościowości na dystansie 11 rund z czasem 40 posunięć w ciągu 2 godzin na jednego zawodnika i dogrywki po 1 godzinie na jednego zawodnika. Podczas wszystkich rund gra przebiegała w koleżeńskim, ale bojowej atmosferze. Prym wiodli młodzi nauczyciele. O zaciętej walce świadczy fakt, że na 230 partii — 166 wyłonili zwycięzcę, a 48 partii zostało dokończonych w dogrywkach, 16 nauczycieli po raz pierwszy uczestniczyło w Mistrzostwach Polskich.

Zwycięzcą turnieju został kol. Ryszard Proboła mistrz woj. zamojskiego z Tomaszowa Lubelskiego, mający I kategorię szachową. Nowy mistrz, jeden z najmłodszych uczestników rozgrywek, przez cały czas nie spał poniżej 4 miejsca, a od siódmej rundy nie oddał pierwszego miejsca. Nie przegrał żadnej partii i zdobył 8,5 pkt. A oto kolejne wyniki:

2. mm Kazimierz Płater Warszawa — 7,5 pkt.;
3. I Bogdan Hadrys Zielona Góra — 7,5 pkt.;
4. T. Marek Skonieczny Białą Podlaską — 7,0 pkt.;
5. k.m. Jacek Marks Warszawa — 7,0 pkt.;
6. II Andrzej Karpiński Bydgoszcz — 7,0 pkt.;
7. k.m. Jacek Oskulski Łódź — 7,0 pkt.;
8. I Ryszard Sanek Krosno — 7,0 pkt.;
9. I Leszek Kwaśnik Katowice — 6,5 pkt.;
10. I Leszek Tiahnybok — Kraków — 6,5 pkt.;
11. II Krystian Kik Wałbrzych 6,5 pkt.;
12. II Tomasz Molendzki Wałbrzych — 6,5 pkt.;
13. II Edward Jaroszyński Bielsko Biala — 6,5 pkt.;
14. I. Franciszek Gredel Szczecin — 6,5 pkt.;
15. I Włodzisław Maciszewski Wałbrzych — 6,5 pkt.;
16. I Antoni Aksluczyk Wrocław — 6,0 pkt.;
17. I Jerzy Rudenko Częstochowa — 6,0 pkt.;
18. I Walerian Olechno Białystok — 6,0 pkt.;
19. I Jan Zajackowski Suwałki — 6,0 pkt.;
20. I Bolesław Dobrowolski Opole — 6,0 pkt.;
21. I Waldemar Muza — Gdańsk — 6,0 pkt.;
22. I Sławomir Piłarski Płock — 5,5 pkt.;
23. II Zbigniew Dworecki Opole — 5,5 pkt.;
24. II Mieczysław Guc Nowy Sącz — 5,0 pkt.;
25. II Ryszard Cykowski Słupsk — 5,0 pkt.;
26. I Leszek Jakubowski Gorzów Wlkp — 5,0 pkt.;
27. II Edward Kopeć — Tarnobrzeg — 5,0 pkt.;
28. II Waldemar Ziętek Radom — 5,0 pkt.;
29. I Jan Wijaczka Piotrków Tryb. — 4,5 pkt.;
30. II Eugeniusz Kinasz Przemysł — 4,5 pkt.;
31. II Jerzy Jabłoński Rzeszów — 4,5 pkt.;

32. II Marian Murach Warszawa — 4,5 pkt.;
33. I Ferdynand Dziędzic Pila — 4,5 pkt.;
34. II Ryszard Chmielarz Opole — 4,0 pkt.;
35. k.m. Romuald Buñicki Łódź — 4,0 pkt.;
36. II Stanisław Łucki — Sieradz — 4,0 pkt.;
37. II Janusz Augustowski Wrocław — 4,0 pkt.;
38. II Henryk Bujałki Kielce — 4,0 pkt.;
39. II Edward Zasepa Skierzwice — 3,5 pkt.;
40. II Jan Ciszek Chełm — 3,5 pkt.;
41. II Michał Mizielski Kielce — 2,5 pkt.;
42. II Tadeusz Miller Jelenia Góra — 2,0 pkt.

Czterech kolegów wypełniło normy na I kategorię szachową, są to Krystian Kik i Tomasz Molendzki, po raz drugi, oraz Andrzej Karpiński i Edward Jaroszyński po raz pierwszy.

Podczas uroczystości zakończenia mistrzostw trzech pierwszych zawodników otrzymało z rąk dyrektora Kocina i inspektora Wojciechowskiego piękne pamiątkowe puchary, a sześciu pierwszych — nagrody pieniężne. Przewodniczący Koła Miłośników Polanicy, kol. Wojciechowski, wręczył puchar kol. Waldemarowi Muze, zawodnikowi walczącemu najbardziej bojowo (bez remisów) i zaprosił wszystkich uczestników na przyszłoroczne XVII Mistrzostwa Szachowe Nauczycieli również do Polanicy-Zdroju.

XVI Mistrzostwa Szachowe Nauczycieli, zorganizowane w czasie obchodów 40-lecia PRL, odbyły się pod znakiem przejmowania pałeczki przez następną generację nauczycieli — szachistów.

STANISŁAW MARCINKOWSKI  
sędzia główny

## PRZEPRASZAMY

W „Głosie” nr 32 zamieściliśmy list pt. „Kwiatki dla seniorów”. Niechcący zmiekszczeniu uległo nazwisko Autorki publikacji; jest nią kol. JANINA MICHAŁOWSKA. Za błąd serdecznie przepraszamy.

## TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA  
ODZNAKA  
ZNP



MEDALEM  
KOMISJI  
EDUKACJI  
NARODOWEJ



KRZYŻEM  
ZA ZASŁUGI  
DLA ZHP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji) Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji) Teresa Konarska (kierownik działu) Jerzy Krasiński (kierownik działu) Walentyna Lapińska (redaktor techniczny) Zenobia Miller (kierownik działu) Bożena Niedzińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny) Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego) Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu) Henryka Witalewska (kierownik działu) Zdzisław Nowak, Jan Bocki (redaktorzy graficzni) Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Magdalena Makar.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-359 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Warunki prenumeraty: Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratory indywidualni, zamieszkali na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratory indywidualni w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie. Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 rok: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Propagandy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 40 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty 95 zł za cm kw., nekrologi — 95 zł za cm kw., reklamy — 105 zł za cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1038-5223

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa.

Nakład 70 000 egz. PL ISSN 0017-1268 NR INDEKSU 35928 T-27

## OGŁOSZENIA DROBNE

Anglistka, podejmij pracę na terenie całego kraju. Warunek: mieszkanie dla rodziny. Helena Krocak, Wrocław, Ujejskiego 6a m 2. 264

Duży wybór ofert matrymonialnych dyskretnie przesyła „NEPTUN”, Gdańsk 50, skrytka 7. 265

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „HAFT ARTYSTYCZNY” — mistrzowie Zofia i Henryk Kłedzikowie, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77), tel. 502-14.

Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymywania terminów. Szeroka rozpiętość cen. 172

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

### INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

w Widuchowej

z siedzibą w Krzywiniu,

74-121 KRZYWIN

zatrudni natychmiast

małżeństwo nauczycielskie o specjalności: fizyka, chemia, matematyka, wf. Zapewniamy od zaraz mieszkanie typu M-5 o powierzchni 98 m<sup>2</sup> w nowym budownictwie w Widuchowej. K 266

### GMINNY DYREKTOR SZKÓL W DOBROSKWACACH

woj. piotrkowskie

zatrudni

małżeństwo nauczycieli o specjalności

język rosyjski, muzyka — ewentualnie — wychowanie fizyczne, geografia.

Zapewniamy mieszkanie z wygodami. Możliwość dojazdu z Radomska autobusami PKS i komunikacji miejskiej. K 261

### ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA

42-622 Świerklaniec

woj. Katowice

zatrudni natychmiast

nauczyciela z wyższym wykształceniem i co najmniej 5-letnim stażem pracy na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej w Świerklanicy. Wymagane przygotowanie pedagogiczne. Zapewniamy się mieszkanie (pokój z kuchnią). K 267

### ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA

11-330 Bisztynek, tel. 96

woj. Olsztyn

zatrudni

w roku szkolnym 1984/85

nauczyciela wychowania muzycznego. Zapewniamy mieszkanie w Bisztyнку — pokój, kuchnia, łazienka, c.o. Oferty prosimy kierować pod adresem szkoły. K 268

### PAŃSTWOWY MŁODZIEŻOWY OŚRODEK WYCHOWAWCZY

32-051 Wielkie Drogi, tel. 16

zatrudni

specjalistę z zakresu resocjalizacji z odpowiednim stażem na stanowisku kierownika internatu. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania służbowego rodzinnego oraz zatrudnienia współmałżonka na etacie bibliotekarza. K 269

# MAGAZYN KULTURALNY

## SPOJRZENIA

### OSTRY START?

Jak zwykle we wrześniu z nową energią i nadzieją zabieramy się do pracy. Zapewne niejedną z nas powziął bohaterkie postanowienie, iż w tym roku nieco uważniej będzie śledził to, co najważniejsze w kulturze. Że wybierze się na niejedną spektakl teatralny i na niejedną wystawę. Że nie będzie miał już tak ogromnych zaległości lekturowych, jak w ubiegłym roku, bo potem niezwykle trudno nadrobić to, co się przegapiło w stosownym momencie.

A wrzesień sprzyja wyjątkowo taktemu ostremu startowi. Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie ciekawe imprezy. Na ekranach kin „Katastrofa w Gibraltarze”, która wzbudziła żywe dyskusje już w trakcie realizacji oraz głośne „Psy wojny” — adaptacja powieści Frederica Forsytha o kulisach działań najemników „używanych” do przeprowadzenia wojen domowych i zamachów stanów w krajach Trzeciego Świata.

W Warszawie — występy głośnej berlińskiej Komische Oper, w Zielonej Górze — Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca, w Poznaniu — nowe balety Conrada Drzewieckiego, w Zakopanem — Dni Karola Szymanowskiego, w Krakowie — awangardowy zespół teatralny z Brukseli; w Gdańsku — najważniejsza impreza filmowa: Festiwal Polskich Filmów Fabularnych prezentujący obrazy powstałe w latach osiemdziesiątych, jako, że ostatni festiwal gdański odbył się w 1981 roku.

Również telewizja wystąpiła ostatnio z pożytecznymi inicjatywami, przede wszystkim z ciekawie zapowiadającym się cyklem „Teatr muzyczny na świecie”, a także z nowymi serialami biograficznymi. Możemy już zaznajamiać się bliżej, za jej pośrednictwem, z życiem autora „Don Kichota”, niebawem będzie gościł w naszych domach Albert Einstein. A interesujące wycieczki do najciekawszych i najstarszych miast świata, możemy odbywać na małym ekranie już od sierpnia...

Propozycji różnorodnych jest więc niemało i każdy, kto tylko naprawdę zechce, znajdzie coś interesującego. Nie zawsze przeto będziemy mogli się tłumaczyć, jak to niestety, zbyt często zwykliśmy czynić: nie mam możliwości ani dostępu — co innego ci mieszkający w Warszawie lub Krakowie...

Jest to chyba tylko część prawdy. Ożywiście, to czy od względnie dobrego teatru dzieli nas 200 km, czy też kilkuminutowa jazda autobusem, nie jest bez znaczenia. Znam jednak wiele osób pochodzących z tzw. głębokiej prowincji, znakomicie zorientowanych w najnowszych wydarzeniach artystycznych, bywających niemal na wszystkich godnych uwagi premierach, na najciekawszych wernisażach i koncertach. I znam niemało warszawiaków, niezadko z wykształceniem humanistycznym, którzy od lat nie byli na żadnej wystawie, nie odwiedzili żadnego teatru, ani też nie zajrzeli do Filharmonii.

Rzeczywistość kulturalna skrzeczy więc z różnych — nie zawsze tylko obiektywnych, w co tak chętnie wierzymy — powodów...

Być może jednak, uda się nam zrealizować postanowienie (podjęte oczywiście, przez tych, którzy mieli powody, by to uczynić), iż w tym roku ostro startujemy i nie zagapimy się ani na moment, nie przeoczmy ważnego filmu, książki, wydarzenia artystycznego.

Aby jednak nie było falstartu — co przecież zdarzało się nam już nieraz — właśnie we wrześniu musimy wykazać szczególną czujność i aktywność.

„Zaliczmy” więc może przede wszystkim — by inauguracja była co się zowie — film o generale Sikorskim, wywoła on przecież zapewne — jak wszystkie utwory podejmujące nasze dramatyczne dzieje, dyskusje i kontrowersje i nieraz wypadnie nam o nim mówić z młodzieżą.

A może uda się nam dostać na któryś z koncertów Warszawskiej Jesieni lub na spektakl Komische Oper? Naturalnie, wymaga to wysiłku, a pewnie i szczęścia — ale tylko pełna mobilizacja od samego początku, niepozwoleń sobie ani na chwilę słabości, zniechęcenia daje nadzieję, że tym razem istotnie nie będzie falstartu.

„Magazyn Kulturalny” ogłasza taką właśnie mobilizację...

HENRYKA WITALEWSKA

## WYBRANE Z KSIĘGARSKIEJ LADY

### PAMIĘTNIK POETY

Sądze, że niewiele osób zajmujących się literaturą i piśmiennictwem wiedziało o istnieniu pamiętnika Władysława Broniewskiego, którego nazwisko jest jednym z najpopularniejszych w naszym kraju. Jakkolwiek więc fragmenty owych zapisów twórcy „Bagnetu na broń” były drukowane w „Polityce”, w „Miesięczniku Literackim” i „Poezji” — pojawienie się ich w edycji książkowej jest swego rodzaju sensacją.

Poeta, który w latach 1918—1922 brał udział w bardzo ciężkich walkach na frontach Białorusi, Wołynia, który był w Kijowie i na Wileńszczyźnie — zdradza tu tajemnicę swego warsztatu pisarskiego, a także swoich intymnych przeżyć miłosnych. „Pamiętnik” zawiera również wiele utworów poetyckich, które nie ukazały się w późniejszych tomach, listy do znajomych, do umiłowanych kobiet, a także niektóre pisma prozą.

Pamiętnik lat 1918—1922 interesująco prezentuje nam kształtowanie się osobowości przyszłego wielkiego poety, w jego skomplikowanej, niezwykle strukturalnie psychicznej, w jego kształcie i smaku. Poznajemy więc Broniewskiego jako znakomitego czytelnika arcydzieł literatury rodzimej i obcej — Żeromskiego, Wierzyńskiego, Tuwima, Słonimskiego, Lechonia, Balzaca, Rimbauda, Majakowskiego.

Twórczość poetycka i częściowo prozatorska, bitwy, postoje, marsze, urlopy, dowodzenia, romanse-miłości, ro-

manse-serio, lektura — oto najważniejsze elementy egzystencji młodego, za ledwie 20-letniego artysty, zarejestrowane interesująco w „Pamiętniku”. Odnajdziemy tu 93 utwory wierszowane, oryginalne i 14 tłumaczeń. Jakże inny jest Broniewski w tych utworach poetyckich od autora „Wiatraków”, „Troski i pieśni”, „Krzyku ostatecznego”, czy „Bagnetu na broń”. Tu, w „Pamiętniku” — poeta uczuć, nastrojów, tęsknot, niepokoju miłosnego, niezadko prostej radości życia. Tam, w tomikach poetyckich — twórca strof o walkach proletariatu, o rewolucji i internacjonalistycznej solidarności, wiersze — wezwania, wiersze — hasła.

Po lekturze „Pamiętnika” Broniewski staje się nam po prostu bliższy.

PAWEŁ BAGIŃSKI

Władysław Broniewski: Pamiętnik 1918—1920. Wybór i przedślowie Wanda Broniewska. Opracowanie z rękopisu, wstęp i komentarz Feliksa Lichodziejewskiego, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, str. 252.

### ALTMAN O WOJNIE I „PECHOWCACH”

(...) „Pechowcy” to najbardziej realistyczny ze wszystkich moich dotychczasowych filmów (...)

— Akcja rozgrywa się w roku 1966. Czy to ważny okres?

— Tak, bo wtedy wojna rzeczywiście stała się wojną. Mam na myśli Wietnam. Nie wiem, czy zrobiliby ten film, gdyby obecna sytuacja nie była podobna, gdyby Stany Zjednoczone od dwóch, trzech lat nie były wszędzie zaangażowane, w Ameryce Środkowej, w Afryce... Ludzi niepokoją obecnie te same sprawy, co wówczas, tuż przed wojną wietnamską. Podobna również jest sytuacja wielu młodych (...)

## GALERIE ZAPRASZAJĄ

### SZCZECIŃSKA PINAKOTEKA

Wypożyczanie dzieł sztuki prywatnym odbiorcom nie ma u nas większej tradycji. Stosunkowo niewiele jest także osób, które wiedzą, że taka możliwość istnieje. Pinakoteka — określenie, które dziś utrzymało się w nazwach już tylko nielicznych, europejskich galerii obrazów, ożyła u nas dzięki niezwykle cennej, wartej naśladowania, inicjatywie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Staszica w Szczecinie. W Dziale Zbiorów Specjalnych działa tu bowiem od niedawna mini-pinakoteka.

Wprawdzie w starożytnej Grecji terminem tym nazywano zbiór obrazów gromadzonych na Akropolu, które jako wota ofiarowywano bogini Atenie, jednak i zbiory dzisiejszych, niektórych europejskich galerii obrazów, tym mianem się określa. A do tych należy chociażby słynna Pinakoteka Monachijska, wchodząca w skład Bawarskich Państwowych Zbiorów Malarstwa.

Ta szczecińska, rzecz jasna, nieporównanie skromniejsza, zasługuje na rozreklamowanie jako zupełnie u nas nowa, niebanalna forma upowszechniania sztuki. Ma ona do zaoferowania malarstwo i grafikę plastyków wywodzących się głównie ze środowiska szcze-

cińskiego. W stadium kompletowania jest kolekcja prac współcześnie działających twórców z innych regionów kraju.

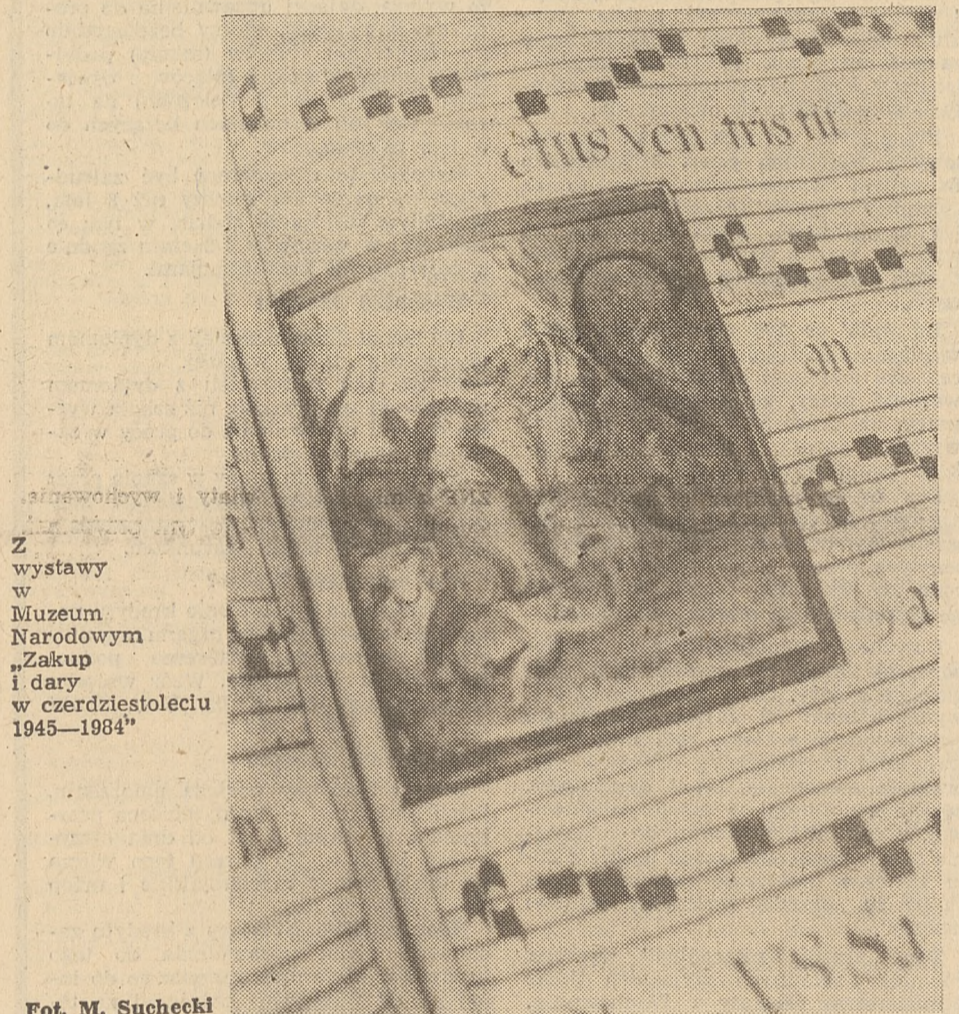
Zbiory może niezbyt pokaźne — w sumie około 100 dzieł — ale na razie wystarczające, aby zaspokoić popyt. W ciągu kwartału rejestruje się przeciętnie 40—50 wypożyczeń. O pinakotece wiedzą ci, którzy przychodzą tu po książkę, korzystają z czytelni bądź wypożyczają płyty, taśmy magnetofonowe z nagraniami muzyki poważnej (bo i ten rodzaj działalności uprawia biblioteka w Szczecinie).

Część obrazów rozwieszono bezpośrednio w czytelniach, część przechowywane w magazynie. Mamy tu dostęp do katalogu, gdzie znajdziemy dokładną metryczkę każdego dzieła z informacją o autorze i slajdem obrazu.

Koszt wypożyczenia niewielki: za 200 złotych można przez kwartał mieć w mieszkaniu oryginał obrazu, a za 100 — grafiki. Jeśli jednak ktoś przywiąże się do pożyczonego dzieła i nie chce rozstać się z nim, ma możliwość kupienia go na własność.

W przyszłości księżnica zyska nowe pomieszczenia (trące związane z jej rozbudową rozpoczną się w przyszłym roku), powiększy się też powierzchnia ekspozycyjna. Coraz większe stają się bowiem nie tylko zbiory biblioteczne, ale przybywa również obrazów w pinakotece. Zapewne więc powiększy się także grono chętnych do obcowania ze sztuką w atmosferze własnego domu. A tacy znajdują się chyba nie tylko w Szczecinie.

BOŻENA NIEDZIULKA



Fot. M. Suchecki

### ZAWSZE POTRZEBUJEMY MUZYKI

(...) Uważam, że moim obowiązkiem jest docieranie do najszerzych warstw społeczeństwa, budzenie umiłowania prawdziwie wartościowej muzyki, stanowiącej część bogactwa naszej kultury narodowej. Człowiek zawsze i wszędzie potrzebuje muzyki.

(...) Dodaje mi siłę myśl, że swymi recitalami buduję mosty porozumienia i przyjaźni między państwami bardzo odległymi od mego kraju. To także jest moją ważną misją, z której doskonale zdaję sobie sprawę.

(...) Z przyjemnością stwierdzam, że ci młodzi słuchacze, którzy przychodzą na kon-

certy symfoniczne, mają właściwy stosunek do muzyki poważnej. Rozumieją, że tylko wielka sztuka może budzić szacunek i wywoływać autentycznie głębokie doznania. Cieszy mnie, że ta wartościowa młodzież odróżnia w muzyce to, co dobre, od tego, co jest złe, płytkie, nie zasługujące na uwagę i traktuje to ostatnie niepoważnie. Oby właśnie ta bardziej krytycznie wyrobiona część młodzieży potrafiła stać się dla swych koleżanek i kolegów wzorem w wyborze tego, czego należy słuchać i co warto przeżywać. Wierzę, że w młodym pokoleniu triumfuje piękno prawdziwej muzyki. To są moje życzenia dla młodzieży polskiej na czterdziestolecie naszej ludowej Ojczyzny.

(Halina Czerny-Stefańska, Refleksje nad czterdziestolecie PRL, „Nowe Drogi” nr 1/84).

### W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Dorośli na marginesie? — czyli jaka oświata dla pracujących ● Wokół ustawy o instytucjach naukowych ● Szkoła środowiskowa — wysłannik „Głosu” w gminie Zalewo ● Kraków bez wody — problemy ekologii ● Bez ciepła nie wyrośnie — kolejna praca na konkurs „Ja i młodzież”

— Wydaje się, że wojsko „uformowało” wielu amerykańskich artystów. Kiedy przegląda się biografie pisarzy i artystów, można się dowiedzieć, że niemal każdy z nich przez dwa lub trzy lata odbywał służbę wojskową (...)

— Ja także odbyłem wojskowy „staż”. Nie lubiłem wojska. Ale ten okres pomógł mi stanąć nad sobą.

(...) Wojna w Azji, w którą zaangażowała się Ameryka, przez wiele lat była obecna w amerykańskich salonach i mieszkaniach. Ale telewizja nigdy nie pokazała krwi. Dławił to facet o krótkowzrocznych oczach. Ciągłe nie mogę tego wszystkiego przełknąć, nadal tkwi mi w gardle. „Pechowcy” są więc moją reakcją na te wszystkie okropieństwa. Wiem, że telewizja nie robi z tego serialu.

(fragment wywiadu z Robertem Altmanem, udzielonego dziennikowi „Libération” w Los Angeles, „Film” nr 36/84).